

KONKRETY

nr 7

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK IV Nr 7 (247) 18 lutego 1977 r. CENA 2 ZŁ

Z mieszanymi uczuciami słucham zwykle młodych ludzi, którzy się żalą, że nie mogą znaleźć pracy w swoim zawodzie. Kiedy chodzili do szkoły — zasadniczej lub do technikum — mówiono im, że zostaną poszukiwanymi specjalistami, że kraj na nich czeka i każdy przyjmie ich z otwartymi ramionami.

Elektronik listy nosi

Rzeczywistość tymczasem okazywała się niejednokrotnie mniej różowa, niż to opowiadali nauczyciele. Wracał młody człowiek ze szkół i nagle wyrastały przed nim przeszkody, o których go wcześniej nie uprzedzono, albo o których nie pomyślał...

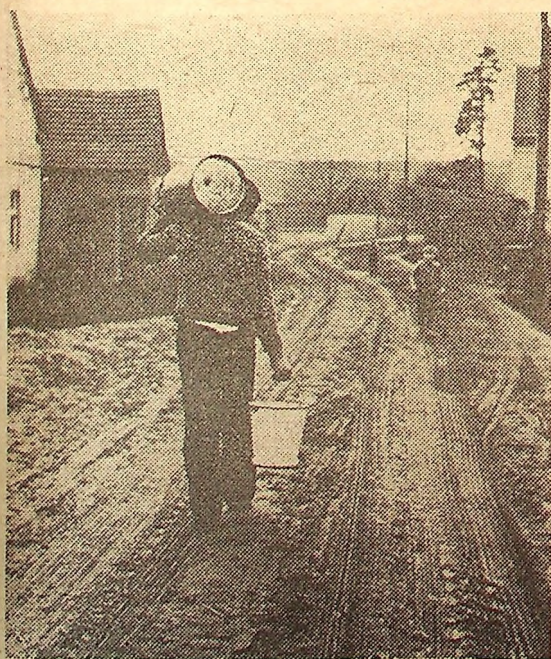
Technik-elektronik roznosi listy, technik-chemik pracuje jako szwaczka w fabryce dziewiarskiej. Toż to sytuacja wręcz skandaliczna, wołająca o pomstę do nieba. Czyżbyśmy mieli tylu specjalistów, że nie wiemy gdzie i jak ich wykorzystać?

Strona 4



Montażysta Jan Bojek wykuwa otwory na ustawienie ścianki loggi już podczas montażu.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

● **STARE KŁOPOTY** — strona 8-9



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wieść, że przyjechał ktoś, kogo interesuje woda. Iotem błyskawicy rozniosła się po wsi. W czym kto akurat był, w tym wyszedł na drogę. Nieliczni tylko zdążyli wrzucić chociaż czapkę na głowę. Stali teraz przytupując, zacierając ręce, bo akurat przyszedł mroźny dzień, patrzyli i czekali. Dochodzili coraz to nowi gospodarze i gospodynie. Porzucili swoje zajęcia, pranie i gotowanie, wolno zbliżając się do gospodarstwa, do którego weszliśmy z kierownikiem służby rolnej. Najpierw wizja lokalna. Brnie-

my przez kopny śnieg, który nocą zawalił drogę — do źródła całego nieszczęścia, tj. do źródła wody. Źródło to przez lata całe zaopatrywało tutajszych gospodarzy w wodę. Bardzo dobrą wodę, która rurociągiem płynęła do czterech innych studni, służących kilkunastu gospodarstwom. Teraz we wsi ma wodę tylko kilku szczęśliwców, których gospodarstwa leżą na wyżej położonym końcu wioski. I z tych studni korzysta cała pozostała część wsi.

Strona 13

MODŁA MODLI SIĘ O ŁYK WODY

KONKRETY tygodnia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

Ocena realizacji społeczno-gospodarczych zadań zagłębia miedziowego w styczniu br. była głównym tematem poniedziałkowych obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, którym przewodniczył I sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak. Podkreślono bardzo dobre rezultaty pracy naszego przemysłu oraz to, że prawidłowo kształtują się w całej gospodarce relacje ekonomiczne. Następnie członkowie Egzekutywy wysłuchali informacji wojewody legnickiego o realizacji programu odbudowy pogłowia zwierząt inwentarskich w świetle spisu styczniowego (temu tematowi poświęcamy komentarz na stronie 3). Egzekutywa zobowiązała wojewodę do podjęcia działań zapewniających wykonanie tego programu, jak również — przyjętego na ten rok planu produkcji towarowej. Pozytywnie oceniono przebieg kampanii sprawozdawczej w OOP i POP oraz Konferencji Samorządu Robotniczego w województwie. Ponadto Egzekutywa zatwierdziła plan realizacji uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród pracowników budownictwa i wstępnego program obchodów Święta Pracy, a także przyjęła sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w roku 1976.

OBRADY PLENARNE WK FJN WK SD i WKPP W LEGNICY

Omówieniu zadań planu społeczno-gospodarczego województwa legnickiego na lata 1977—1980 oraz wytyczeniu kierunków pracy dla wszystkich ogniw Frontu Jedności Narodu poświęcone było plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu FJN w Legnicy, które odbyło się 11 lutego. W obradach, którym przewodniczył dr Waldemar Łysakowski, uczestniczył sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN, wice-marszałek Sejmu i wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Piotr Stefański oraz posłowie i członkowie OK FJN z województwa legnickiego. Podczas obrad plenarnych zapoznano się z informacją o pracy wszystkich ogniw i instancji FJN w roku ubiegłym oraz zatwierdzono plan pracy władz WK FJN na rok 1977.

W ubiegły piątek, 11 lutego, odbyło się w Legnicy plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, poświęcone zadaniom instancji i kół SD w realizacji programu rozwoju usług w województwie legnickim w latach 1977—1980. W obradach, którymi kierował przewodniczący WK SD — Stanisław Tarka, uczestniczyli m. in. zastępca przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Jacek Młynarczyk oraz I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy — Stanisław Cieślak.

Plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, poświęcone ocenie pracy WKPP w 1976 roku odbyło się w Legnicy w ubiegłą sobotę. Sprawozdanie z działalności Komisji złożył jej przewodniczący, Henryk Kuśbiak. W posiedzeniu uczestniczył I zastępca przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej — Stanisław Pawlak. (Stan)

WIZYTA Z. KUROWSKIEGO

W ubiegłą sobotę przebywał w Legnicy członek Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Głównej FSZMP tow. Zdzisław Kurowski, który wraz z kierownictwem Rady Wojewódzkiej FSZMP gościł wśród żołnierzy i oficerów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej — członków Lenińskiego Komsołmu. Wizyta odbyła się z okazji nadchodzącej (23 bm.) 59 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

W trakcie pobytu Zdzisława Kurowskiego w Legnicy odbyło się spotkanie z aktywem wojewódzkim FSZMP. Przedstawiciele środowisk młodzieżowych zagłębia miedziowego poinformowali gościa o bieżącej pracy oraz złożyli meldunki o zobowiązaniach podejmowanych w odpowiedzi na apel Krajowej Rady Aktywno-Robotniczego ZSMP. (p)

SPOTKANIE Z ROLNIKAMI

W piątek, 11 lutego, odbyło się w Legnicy spotkanie kierownictwa WK ZSL z młodymi rolnikami. Spotkanie, któremu przewodniczył prezes WK ZSL — Bolesław Rostkowski, po-

święcono omówieniu udziału stronnictwa i młodzieży zrzeszonej w ZSMP w realizacji postanowień VI plenum KC i Krajowej Rady Aktywów ZSL. Uczestnikiem obrad był sekretarz ZG ZSMP — Kazimierz Fortuna. (Stan)

L-6 NA PÓZMETKU

We wtorek 15 bm. górnicze brygady produkcyjne Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie zakończyły z powodzeniem głębenie 480-metrowej części mrożonej szybu L-6 Zakładów Górniczych „Lubin”, osiągając półmetek całkowitej głębokości. Ten dwudziesty z kolei szyb, głąbiony przez załogi PBKRM w Legnicko-Głogowskim Zagłębiu Miedziowym, jest wykonywany najnowocześniejszą metodą, czyli tzw. technologią urabiania kombajnem i wiertnicą centralną. Najlepsze wyniki w okresie 11 miesięcy głębenia szybu L-6 osiągnęły pod kierownictwem B. Adamskiego brygady sztywne produkcyjne: S. Holcmana, I. Sośnierz, S. Frydrycha i M. Górskiego.

„TU STUDIO POLSKIEGO RADIA W LEGNICY“

W 1974 roku, a więc jeszcze przed reformą administracyjną kraju zagłębie miedziowe miało korespondenta Polskiego Radia. Wraz z powstaniem nowych województw, na siedzibę agencji Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu, wybrano stolicę województwa — Legnicę. Pod koniec ubiegłego roku postanowiono zbudować tu małe, ale o dużych możliwościach technicznych studio radiowe.

Radiodystrybucyjni sprzymierzeńcy wśród legnickiej młodzieży. Prace trwały przez cztery miesiące. Junacy OHP, młodzi fachowcy ZBO i PPBR wykonywali roboty, o których radiodystrybucyjni wyrażali się z najwyższym uznaniem. Studio o idealnych warunkach akustycznych zostało wyposażone w nowoczesny sprzęt: magnetofon stacyjny, konsolę i wysokiej klasy sprzęt przenośny.

Oficjalne uruchomienie studia, z udziałem władz partyjnych i administracyjnych Legnicy oraz kierownictwa Rozgłośni PR we Wrocławiu miało miejsce w ubiegły piątek. Następnie zespół redakcyjny rozgłośni spotkał się z kilkunastoma uczestnikami prac społecznych przy budowie studia. Redaktor naczelny Rozgłośni PR we Wrocławiu Stanisław Gorzkowicz wręczył im dyplomy i upominki. W czasie rozmowy kierownictwo rozgłośni poinformowało o zamierzeniach programowych i organizatorskich radia dotyczących naszego regionu. Podkreślano również fakt, że uruchomienie studia umożliwi niemal bezpośrednią informację z wydarzeń w naszym województwie. (p)

MAGAZYN—GIGANT

Przy ul. Poznańskiej w Legnicy montuje się magazyn na artykuły spożywcze, którego właścicielem jest miejscowy WSS. Inwestycja ma być zakończona w grudniu br.

WSS dysponuje bardzo szczerpłą powierzchnią magazynową wynoszącą 10 tys. m kw. Część obiektów została dostosowana do tego celu, ale nie spełnia wszystkich wymogów. Poza tym właściciele dzierżawionych pomieszczeń (np. spółdzielnia „Legniczanka”) upominają się o nie, gdyż są im bardzo potrzebne. Nowy magazyn będzie miał powierzchnię 6 tys. m kw. usprawni przechowywanie artykułów, ich konserwację, pracę — dzięki mechanizacji — będzie łatwiejsza, szybciej można będzie dokonywać przyjęć i ekspedycji towarów.

Wykonawcą robót montażowych jest „Elektromontaż Zachód” z Wrocławia, wszystkie inne prace wykonają ekipy Zakładu Remontowo-Budowlanego WSS. Magazyn ten jest pierwszym tego typu w województwie legnickim. W kraju montuje się siedem podobnych obiektów, ale o nieco mniejszej powierzchni składowej. W następnych latach w sąsiedztwie mają powstać dwa cztery magazyny.

KONKRETNE PYTANIE

Czy planuje się uruchomienie komunikacji WPK na trasie Legnica — Głogów? Odpowiada zastępca dyrektora WPK w Legnicy, inż. Konrad Misz.

— Owszem, takie postulaty docierają do nas. Muszą jednak

zmarwić tych, którzy mieli nadzieję na uruchomienie naszej komunikacji na wspomnianą trasę. Nie przewidujemy takiego połączenia. Opiaramy się w tej mierze na wytycznych, ustalonych porozumieniem między Ministerstwem Komunikacji a Ministerstwem Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 1975 roku, które dotyczą usprawnienia komunikacyjnych w naszym województwie. Postanowienia owe wyraźnie precyzują, która komunikacja do kogo należy. I tak trasy miejskie znajdują się w gestii WPK, zaś ko-

munikacja międzymiastowa — to sprawa PKS.

Realizacja postulatów nie jest możliwa także z ekonomicznego punktu widzenia, albowiem wiązałoby się to ze zwiększeniem dopłat do naszej działalności. Jak wiadomo, jesteśmy przedsiębiorstwem deficytowym.

Tak więc wszelkie propozycje dotyczące usprawnienia komunikacji między Legnicą a Głogowem powinny znaleźć zrozumienie w Państwowej Komunikacji Samochodowej, której powierzono obsługę tras między miastami. (p)

PRZED PRZEPROWADZKĄ

Legnica przygotowuje się do uruchomienia stałej sceny dramatycznej. Nim to jednak nastąpi, budynek teatru miejskiego poddany zostanie remontowi. Konieczność zapewnienia aktorom odpowiedniego zaplecza spowodowała, iż mieszczący się w tym budynku Wojewódzki Dom Kultury musi zmienić lokum.

Nowa siedziba WDK znajduje się przy ulicy Leńskiego. Obiekt ten, użytkowany do niedawna przez sportowców, wymaga jednak gruntownej modernizacji. Budowlani — Wielobranżowa Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy — z nowym rokiem przystąpił do prac remontowych. A jest ich tu nie mało. Trzeba bowiem założyć instalację c.o., wymienić sieć elektryczną i wodno-kanalizacyjną, doprowadzić sieć telefoniczną i co najistotniejsze dokonać znacznych zmian w układzie pomieszczeń obiektu.

Obecnie budynek nie posiada sal dla pracowników specjalistycznych, jak wiadomo, niezbędnych dla prawidłowej działalności placówki kulturalnej. Zaawansowanie prac pozwala przypuszczać, że owe sale i pomieszczenia biurowe gdzieś można oddać do użytku na wiosnę tego roku. Później wykonawcy przystąpią do najważniejszego etapu prac, do remontu sali widowiskowej. Według zapewnień ta część budynku uruchomiona będzie z początkiem nowego roku kulturalnego 1977/78, tj. najpóźniej w październiku br. Na razie WDK korzysta jeszcze z gościny teatru. (p)

„ŻELAZNY MOST“ JUŻ PRACUJE

W minioną sobotę przekazano do eksploatacji pierwszy etap największego z dotychczasowych, szóstego przemysłowego zbiornika oddziału podlatających w zagłębiu miedziowym, n. szącego nazwę „Żelazny most”. Obecnie służy on ZWZ ZG „Rudna”, za kilka lat będzie przyjmował odpady także z „Polkowic” i „Lubina”.

Generalnym projektantem całego zadania jest „Cuprum”, generalnym projektantem zapor — „Hydroprojekt” Warszawa, z którymi współpracowali specjaliści Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku, akademii rolniczych we Wrocławiu i Warszawie i Politechniki Warszawskiej. Generalnym wykonawcą inwestycji jest Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego. Zastosowano system transportu odpadów i odprowadzania wody należy do największych na świecie, a jego rozmiary podyktowane były charakterem podłoża, konfiguracją terenu, jego zagospodarowaniem oraz rygorami wynikającymi z zasad ochrony środowiska.

„Żelazny most” jest jedną z większych inwestycji bieżącego dziesięciolecia w zagłębiu miedziowym. Koszt całości wyniesie niewiele mniej niż budowa dużej kopalni rudy miedzi.

SESJA WRN

24 lutego w Legnicy odbędzie się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Radni dyskutować będą przede wszystkim nad dwiema sprawami: planem społeczno-gospodarczego rozwoju województwa legnickiego w latach 1976—80 i planem zagospodarowania przestrzennego zagłębia miedziowego.

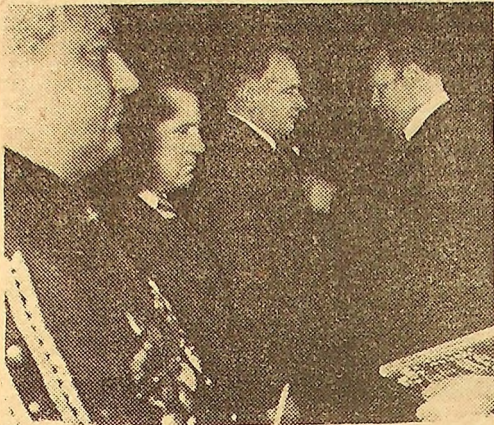
ŚNIEG TYLKO WYSOKO W GÓRACH

Prawdziwa zima panuje tylko w górnych partiach Karconoszy. W czwartek pokrywa śnieżna wynosiła: Śnieżka — 133 cm, Przełęcz Okraj — 150 cm, Śnieżka Akademicka — 100 cm, „Samotnia” — 120 cm, Łabski Szczyt — 110 cm, Hala Szrenicka 150, Kopa — 70, niżej na jazde na nartach nie można liczyć. Stan wszystkich narciostad jest trudny, szlaków turystycznych także. Wejście na Śnieżkę jest zamknięte. Wczoraj w rejonie Szklarskiej Poręby padał śnieg.

W 32 ROCZNICĘ WYZWOLENIA

Z okazji XXXII rocznicy wyzwolenia Legnicy przez Armię Czerwoną i XXXV rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej odbyła się w legnickim kinie „Ognisko” uroczysta akademia. W prezydium akademii, którą prowadził I sekretarz KM PZPR, przewodniczący MRN w Legnicy — Edward Nir, zasiadli m. in.: I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak, przewodniczący WK FJN — Waldemar Łyskowski, gen. mjr Aleksiej W. Łazariew, sekretarz ZG ZBoWiD — Jakub Krajewski, prezydent miasta — Jan Binek, prezes WK ZSL — Bolesław Rostkowski oraz komendant COSWL — płk Edward Kulpiński.

Akademii rozpoczęło wprowadzenie sztandarów przez poczty Komitetu Wojewódzkiego PZPR i COSWL oraz odegranie hymnów państwowych Polski i ZSRR. I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN, tow. Stanisław Cieślak przekazał na ręce przewodniczącego ZW ZBoWiD Jana Binka sztandar ufundowany organizacją kombatanckiej przez społeczeństwo województwa legnickiego. W chwili później odznaczeniami państwowymi udekorowano kilkudziesięciu radnych rad narodowych, działających



Uroczystość w Legnicy. I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak, dekoruje odznaczeniami państwowymi. Od lewej stoją: Edmund Halamski, Marian Adrian i Stanisław Błaszczyk.

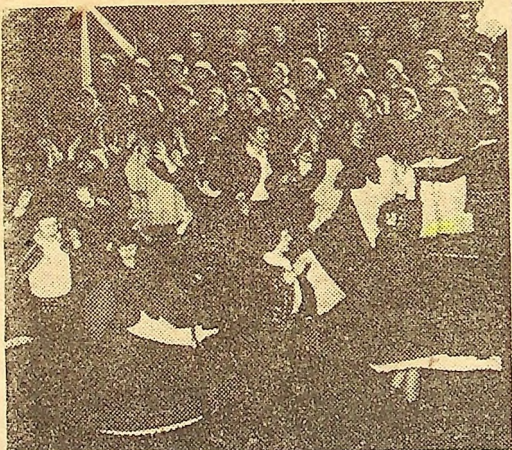
Fot. Krzysztof Raczkowiak

W Łazariew. Część artystyczną akademii wypełnił galowy koncert nowo utworzonego Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”. Program opracował Eugeniusz Wiśniewski, kierownik artystyczny zespołu.

W przeddzień XXXII rocznicy wyzwolenia Legnicy wartę honorową przed Pomnikiem Braterstwa Broni zaciągnęli żołnierze PGWAR i COSWL, a delegacje zakładów pracy i młodzieży złożyły przed pomnikiem kwiaty i wieńce. 10 lutego otwarto w mieście dwie interesujące wystawy. W BWA — ekspozycję archiwalną „Legnica w fotografii 1945—1965”. Autorami cennych fotografii są Mieczysław Pawełek, Modest Stelmach, Edward Kapanowski i Franciszek Pałka. W otwarciu wystawy uczestniczył wicemarszałek Sejmu — Piotr Stefański.

W Archiwum Państwowym w Legnicy czynna jest ekspozycja „Legnica w dokumentach archiwalnych od 1945 do 1950 roku”.

Obchodom XXXII rocznicy wyzwolenia miasta towarzyszyły wieczornice w zakładach pracy i w szkołach, spotkania z kombatanami i żołnierzami PGWAR. Odbyły się również liczne imprezy sportowo-rekreacyjne.



Bardzo ciepło przyjęto premierowy występ Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

NAGRODY MIASTA LEGNICY



Prezydent Legnicy Jan Binek wręcza nagrodę miasta, inż. Zygmuntowi Niebudkowski.

Fot. Henryk Kruk

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej I sekretarz KW PZPR Edward Nir i prezydent miasta — Jan Binek przyznali nagrody indywidualne miasta Legnicy roku 1976 za szczególne osiągnięcia w działalności na rzecz jego rozwoju. Laureatami są: doc. dr Jan Jasiński — kierownik Punktu Konsultacyjnego Akademii Ekonomicznej w Legnicy, za aktywną działalność dla rozwoju szkolnictwa akademickiego; inż. Zygmunt Niebudkowski — dyrektor Zakładu Remontowo-Budowlanego WSS „Społem” za działalność na rzecz rozbudowy bazy usługowo-handlowej oraz Konstanty Sniżewski — działacz ruchu robotniczego, za wieloletnią działalność polityczno-społeczną i popularyzowanie budownictwa indywidualnego w środowisku kolejarzy.

Przyznano również trzy honorowe wyróżnienia zbiorowe: filii Politechniki Wrocławskiej — za przygotowanie wysokokwalifikowanej kadry inżynierskiej dla potrzeb gospodarki legnickiej; załozę Legnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji — za aktywność i zaangażowanie na rzecz poprawy zaopatrzenia miasta w wodę oraz załozę Huty Miedzi „Legnica” — za aktywny udział w pracach na rzecz miasta.

KOMENTARZ

Polityczne decyzje VI plenum KC i list Edwarda Gierka do rolników wyraźnie poruszyły wieś, wniosły w jej życie ożywczy prąd. Coraz więcej rolników wyraża chęć powiększenia swojego arealu, podjęcia specjalizacji produkcyjnej, a wielu młodych, którzy jeszcze niedawno marzyli o mieście, decyduje się już na pozostanie na gospodarce. Stworzenie rolnikom perspektywy spokojnej starości, wolnej od troski o środki na życie (iluz to starych rolników jest na jałmużnię swoich dzieci!) sprawiło, iż łatwiej niż kiedykolwiek rozmawia się dzisiaj z chłopami na temat rozwoju produkcji zwierzecej.

KONSEKWENTNIE

Oczywiście, ożyłoby grubym nieporozumieniem, gdybyśmy chcieli stwierdzić, że odbudowa pogłowia bydła i trzody pójdzie teraz jak po maśle. Straty wskutek braku pasz, spowodowanego niekorzystnymi w ubiegłych latach warunkami atmosferycznymi, a także zbyt wolnym wyposażeniem rolnictwa w maszyny i sprzęt, były tak duże, że na przywrócenie stanu sprzed lat trzech trzeba jeszcze sporo czasu. A przede wszystkim potrzeba konsekwencji w działaniu wszystkich zainteresowanych stron.

Władze polityczne województwa legnickiego, opierając się na dokładnym rozeznanii możliwości jego rolnictwa, istniejących w nim rezerw, postawiło mu w lipcu ubiegłego roku bardzo ambitne zadanie: w ciągu roku osiągnąć w pogłowie bydła i trzody poziom z czerwca 1975. Czy się to uda? Pytanie bardzo ważne, albowiem na pełne wykonanie zadania zostało naszemu rolnictwu już tylko pół roku.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR, która w ubiegłym poniedziałek znów oceniała postęp w realizacji programu odbudowy pogłowia zwierząt w naszym regionie, podkreśliła ogromny wysiłek, jaki w dzieło przekuwania tego programu w rzeczywistość włożyli dotychczas komitety gminne, wszystkie wiejskie organizacje partyjne i społeczne oraz cała państwowa służba rolna. Działania, podjęte natychmiast po zatwierdzeniu programu przez wojewodę legnickiego, złagodziły zarysowywany się pierwotnie trend spadku pogłowia zwierząt, jednak — jak wykazał styczniowy spis rolny — nie wyeliminowały go całkowicie. Liczba świń spadła w porównaniu ze stanem w czerwcu ubiegłego roku o 12,8 proc. (macior tylko o 0,7 proc.) a pogłowie bydła zmniejszyło się o 8,3 proc. (krów o 5,5 proc.). Założone w programie wielkości osiągnięto jedynie w pogłowie owiec — jest ich nawet więcej niż przewidywano o prawie 3,5 tysiąca sztuk.

Mimo dostarczenia producentom żywca ponad 11 tysięcy cieląt i jałówek oraz 2250 boszek, uzyskanych w drodze selekcji na spędach rzeźnych, mimo zapewnienia odpowiedniej ilości pasz przemysłowych i prowadzenia szerokiego instruktażu na temat sposobu gromadzenia, komponowania i konserwowania pasz treściwych, mimo wreszcie zwiększenia dostaw węgla na wieś i przyspieszenia budownictwa inwentarskiego — do końca grudnia ub. roku uzyskano co prawda niemałe efekty, ale nie takie, jakich oczekiwano. Dotyczy to zwłaszcza stada krów i macior, którego wielkość w stosunku do całego pogłowia bydła i trzody jest jeszcze niedostateczna dla zagwarantowania szybszego tempa przyrostu zwierząt. Dlatego też przywrócenie właściwej struktury pogłowia bydła i trzody uznano za problem najważniejszy i najpilniejszy. Odpowiednie instytucje i urzędy zostały m. in. zobowiązane do zaostrenia selekcji krów i macior kierowanych na rzeź.

Najwięcej do odrobienia mają rolnicy indywidualni. Powinni oni do lipca br. zwiększyć pogłowie bydła o ponad 15 tysięcy sztuk, a trzody — o ponad 53 tysiące sztuk. Konsekwencja, z jaką wojewódzkie władze polityczno-administracyjne realizują program pomocy dla sektora chłopskiego, pozwala mieć nadzieję, iż zaległości te zostaną w ustalonym terminie całkowicie zlikwidowane.



W zawodach tradycyjnie „męskich”, panie sprawdzają się doskonale.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Elektronik listy nosi

ANNA STOKROCKA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PRAWIE każdy z nas zna, lub słyszał o podobnych przypadkach dziwnego gospodarowania fachowcami, mającego więcej wspólnego z marnotrawstwem, niż gospodarnością. I prawie każdy z nas wybuchnął w takiej chwili świętym oburzeniem na tych, którzy do takiego marnotrawstwa dopuszczają. Wytaczane wówczas bywają armaty najcięższe, argumenty o społecznych i materialnych kosztach wykształcenia technika elektronika, chemika, budowlanego, ekonomisty itd., który, zamiast szybko przystąpić do zwracania tego długu społeczeństwu, zaczyna zajmować się czymś innym nie wykorzystując nabytych umiejętności, lub — o zgrozo! — uczy się nowego zawodu.

Jest to oburzenie w pełni uzasadnione i świadczące o zdrowym rozsądku tych, którzy je głośno wyrażają. A jednak — zanim przylągnę się do tego zgodnego chórku — proponuję przyjrzeć się kilku stronom tego, z pozoru tylko prostego, problemu.

W ubiegłym roku szkolnym szkoły ponadpodstawowe wszystkich typów w naszym województwie opuściło 7470 absolwentów. Blisko pięć tysięcy dziewcząt i chłopców zrezygnowało z dalszej nauki decydując się na podjęcie pracy. Połowa z nich nie miała z tym problemów: byli to bowiem uczniowie szkół przyzakładowych, którzy zostali zatrudnieni w swoich zakładach macierzystych, zgodnie z wyuczonym zawodem. Nie było również kłopotów z większośćą pozostałych absolwentów. Zabrakło miejsc pracy dla 130 osób, które stanęły przed perspektywą zmiany zawodu, specjalności, lub... miejsca zamieszkania. Ponieważ 18-19-latkom najtrudniej zdecydować się na to ostatnie — a niebagatelną rolę odgrywają tu rodzice, którzy zwykają bojać się dzieci z domu wypuścić — więc owych stu trzydziestu młodych ludzi podjęło pracę ta-

ką, jaką im oferowano. Znaleźli się wśród nich, a raczej znalazły wspomniane w wstępie: elektronik-listonosz i chemik-szwaczka.

Dlaczego? Największą wadą specjalistów bez pracy jest ich... płeć. Brzmi to, być może, jak stwierdzenie sprzed lat kilkudziesięciu, ale właśnie kobiety sprawiają najwięcej kłopotu Wydziałowi Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Dla wielu z nich bowiem rzeczywiste braki miejsc pracy w województwie. W szczególności trudnej sytuacji są mieszkanki Głogowa. Wprawdzie rozładowało ją trochę uruchomienie filii „Milany” zatrudniającej niemal wyłącznie panie, jednakże kobiet i dziewcząt, które chcą lub muszą pracować, ciągle przybywa. W ciągu najbliższego pięciolecia w Legnicy podejmie pracę ponad dziesięć tysięcy kobiet, z tego jedna trzecia trafi do przemysłu. Te same plany, przewidyujące zatrudnienie blisko 20 tysięcy mężczyzn, uwzględniają, że nawet ta liczba będzie niewystarczająca dla potrzeb gospodarki.

Wydawałoby się więc, że rozwiązanie problemu jest stosunkowo proste. Skoro panów jest za mało, a równocześnie notujemy nadmiar kobiet, to nie prostsze, jak kształcić dziewczęta w zawodach uznawanych dotychczas za męskie, ale możliwych do wykonywania przez kobiety. Na przykład technicy budowlani, których będzie potrzebnych ponad stu. Czyż dziewczyna nie może być technikiem budowlanym?

Może. Ale w szkole. Choć już teraz techników brakuje, dziewczęta w tym zawodzie pracy znaleźć nie mogą. To prawda, że budowlani nie cieszą się opinią dżentelmenów. Ale czy rzeczywiście opór szefów przedsiębiorstw budowlanych dyktowane są tylko troską o dziewczęce uszy? Śmiem twierdzić, że równie wielką, a może nawet decydującą rolę odgrywają stare, prozaiczne przesady o „miejscu kobiety”.

Trzeba jednak uczciwie przyznać, że nie tylko przesady po męskiej stronie tego świata decydują o zmianie zawodu przez dziewczyny. One same niejednokrotnie życiowe decyzje podejmują nie zorientowawszy się uprzednio w możliwościach zatrudnienia, rodzaju czekającej je pracy. Są dziewczyny zapatrzone w ten jeden, jedyny, wymarzony fach, po którego zdobyciu wyjeżdżają do szkół w innych województwach, a następnie po kilku trudnych latach wracają do rodziców, często na wieś, i płaczą, że dla nich nie ma pracy. Biorą się

więc elektronicznie za roznoszenie listów.

Wiele dziewcząt wykazuje też kiepską orientację wybierając zawody typowo kobiece. Pół biedy jeszcze, gdy uczą się w szkołach przyzakładowych w przemyśle lekkim, mają bowiem zagwarantowane zatrudnienie. W wielu jednak środowiskach pokutuje pogląd, że „być fryzjerką” to jest właśnie pełnia szczęścia dla dziewczyny. Podejmują więc naukę w zakładach, które potem nie chcą ich zatrudniać; właścicielowi fryzjersi wygodniej... przyjąć następną uczennicę. Efekt? Zawiedzione nadzieje, poczucie niesprawiedliwości i znikome możliwości przekwalifikowania się.

Są też i takie sytuacje, że dziewczęta, absolwentki liceów ogólnokształcących, czy ekonomicznych nie chcą przyjąć oferowanej im pracy, bo „nie po to robiły maturę, żeby stać za ladą i liczyć pieniądze” — marzyły o karierze poważnych, stałecznych urzędników. Jest to jeden z anachronizmów najsilniej chyba tkwiących w społecznej świadomości. Ślad po czasach, gdy zdobycie średniego wykształcenia, osiągalnego dla nielicznych tylko, stawalo się dla młodego człowieka wywodzącego się z rodziny robotniczej, czy chłopskiej formalną podstawą do społecznego awansu i oszłamniającej, urzędniczej kariery. To, że dzisiaj ludzie z maturą podejmują pracę na coraz „niższych” stanowiskach, pracują bezpośrednio w produkcji, a nie w administracji, są wykonawcami, a nie tylko kierownikami, nie świadczy wcale o jej zdeprecjonowaniu. Jest to zwyczajna konsekwencja rozwoju społeczeństwa, które na wszystkich stanowiskach pracy potrzebuje fachowców. Ludzi o szerokiej wiedzy, także ogólnej, o dużej sprawności intelektualnej. Jesteśmy przecież w przededniu wprowadzenia powszechnej średniej szkoły dziesięcioletniej, a więc marmenia absolwentek ekonomistek, dziewczęcy po ogólniaku o własnym biurku brzmią nieco zabawnie i właśnie anachronicznie.

Nie jesteśmy aż tak bogaci, żeby kształcić specjalistów i nie wykorzystywać ich umiejętności. Konieczne jest więc nie tylko racjonalne gospodarowanie kadrami, które już posiadamy, ale i rozsądne przemysłowe przygotowywanie nowych fachowców, tych najbardziej potrzebnych. Szerokie możliwości wykorzystania istniejących kadr tkwią jeszcze w sferze usług, służbie zdrowia, opiece społecznej, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej itd. Do tych dziedzin gospodarki kierowani będą ci, którym bezskutecznie marzy się wielki przemysł lub biurko urzędnika. Tu także trafić będą dziewczęta z „męskimi” zawodami, niechętnie przyjmowane do pracy w innych przedsiębiorstwach. Kto wie, czy posunięcie to nie przysięga się szczególnie usługom, w których brakuje dobrych fachowców — kobiety mają szansę zmonopolizowania i tej dziedziny gospodarki.

Problemem niewłaściwego wykorzystania fachowców z wykształceniem zawodowym i średnim dotyczy niemal wyłącznie dziewcząt; chłopcy tych kłopotów nie znają. Wielu z tych trudności można by uniknąć, gdyby w ramach tzw. preorientacji zawodowej właśnie dziewczętom poświęcić więcej uwagi i czasu, pomóc w zorientowaniu się w różnych możliwościach zawodowego startu, ułatwić decyzję, by po kilku latach, nielatywnej nauki nie musiały szukać nowego zawodu, nie czuły się niepotrzebne.

RADA dla samych zainteresowanych: myślcie dziewczyny, nie dajcie się zwodzić modzie na szkofę i nie wiercie legendom, że najlepiej być fryzjerką.



Szmatka i zmiotka

W październiku 1976 r. nabyłem odkurzacz Alfa K-3 typ 54 w sklepie „1091 drobniaków” nr 34 Złotoryja, ul. Basztowa, należącym do GS Złotoryja, który użytkowałem tylko przez tydzień. Zwróciłem się z gwarancją do „Eldomu” w Złotoryi o dokonanie naprawy, ale nie został naprawiony z braku części. Po dwóch tygodniach „Eldom” skierował mnie do sklepu, gdzie nabyłem odkurzacz, aby zgłosić reklamację. Reklamację zgłosiłem 2 listopada 1976 r. Kierowniczka sklepu niezbędny uprzednio po wzięciu gwarancji, której do tego czasu nie posłałam, miała przesłać wraz ze zgłoszeniem reklamacyjnym do Zakładu Odbrotu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi do Bolesławca. Ten zakład miał podjąć decyzję w sprawie wymiany odkurzacza.

Wiele razy traćłem cenny czas na dojazd do Złotoryi, aby usłyszeć od kierowniczki sklepu „proszę przyjść za parę dni”. Tak długo zwlekali, aż sklep został zamknięty.

A teraz do ciebie redakcja zwracam się o pomoc aby ten odkurzacz, który leży u mnie w domu bez gwarancji stał się użyteczny, bo przez te miesiące odkurzam szmatką i zmiotką.

JAN MACIEJSKI
ul. Fabryczna 3
59-530 Nowy Kościół

Czytać jeszcze raz?

My, mieszkańcy Orska mamy swoją bibliotekę. Jest w naszej wiosce K. Książki i Prasy, przy którym znajduje się punkt biblioteczny, ale tylko z nazwy. Dwa lata wstecz przyjeżdżono z gromadzkiej biblioteki kilka dziesiąt ksiązek (gromadzka biblioteka znajduje się w Kłebowie). Obecnie te książki powinny być wymienione, ponieważ są wszystkie przeczytane. Na żądanie klubowa mówi, że to nie jest jej obowiązkiem, chociaż ma płacić z gminy Rudna za szerzenie oświaty, a druga pani z biblioteki w Kłebowie pracuje na pół etatu i nie ma czasu tego zatawić.

Druga sprawa. Klub ma być czynny od godz. 10 do 12 i 16-22, a zasadniczo jest tak, że w godzinach 10-12 mało którego dnia jest czynny, a wieczorem tylko od 18-22 i nie codziennie.

Nazwisko do wiadomości redakcji

Nie dla nich?

Chcę was poinformować jak na osiedlu Świerczewskiego przestrzegane są zakazy wjazdu dla samochodów. Zakazy wjazdu są bardzo widoczne i są też kierownicy taksówek no i chyba czterech motocyklistów, których zakazy nie dotyczą. Jeżdżą kiedy chcą. Jeśli ci panowie nie znają przepisów drogowych wnioskuję aby dzielnicowy przypomniał lub kolegium.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

Czekają...

Już prawie dwa lata temu uruchomiono sklep spożywczy na naszym osiedlu w Polkowicach przy ul. Górników. Ale z tego sklepu mogą korzystać tylko młodzi i zdrowi w nogach, bo ten sklepik jest na podwyższeniu tak, że trzeba wychodzić po sześciu schodkach bez poręczy, więc młodzi i starzy zdrowi w nogach wchodzi sobie swobodnie, a inwalidzi chorzy na nogi i starszyszkowie muszą korzystać z innych sklepów, gdzie nie ma schodów.

Widocznie projektant zapomniał o ludziach niedolężnych. Więc czekają niedolężni na poręcz.

WŁODZIMIERZ KULIK
ul. Ratowników 7/8
59-320 Polkowice

„Czekam na zmiłowanie”

W odpowiedzi na list zamieszczony w numerze 49 „Konkretów” pt. „Czekam na zmiłowanie” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia, że awaria anteny zbiorczej na ul. II Armii WP została usunięta w ciągu trzech dni od chwili zgłoszenia.

Obecny odbiór z anteny zbiorczej jest dobry.

Należy nadmienić, że nie wszystkie awarie anten zbiorczych można usunąć natychmiast, ze względu na występujące braki części zamiennych.

Pomimo trudności jakie występują staramy się zgłoszone awarie usuwać jak najszybciej.

Dyrektor spółdzielni przewodniczący zarządu
WIEŚLAW CZOPIK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

ZBIORNIK jest spory — dwie komory po pięćdziesiąt tysięcy litrów każda. W jednej olej napędowy, w drugiej etylina. Ale właściwie co to znaczy „spory”? Dla lubińskiego oddziału PKS te tysiące litrów starczyłyby raptem na jakieś dwa dni. Gdyby Antoni Lachowicz nie kursował tak w kółko swoją cysterną i nie dowoził, na bieżąco nie uzupełniał zapasów — to trzeciego dnia nie wyjechałyby na trasę autobusy, nie opuściłyby bram bazy ciężarowe Jelcze i Stary. Oczywiście, taka sytuacja jest niemożliwa, ale za to nieźle obrazuje charakter pracy Antoniego Lachowicza.

Dzisiaj rozwozimy olej napędowy do placówek w Chocianowie i Chojnowie. Najpierw stoimy pół godziny pod rampą w rozlewni paliwa CPN i czekamy aż wleje się dziewięć tysięcy litrów. Cysterna ugnie się na resorach, będziemy mogli jechać.

Dzisiaj bez emocji — mówi kierowca — olej to nie benzyna. Nie ma niebezpieczeństwa. Czwar-ty rok już wożę paliwo, a ciągle jeszcze czuję się nieswojo, kiedy za plecami mam dziewięć tysięcy litrów benzyny. Wystarczy wtedy otrzeć się tylko o kogoś — jedna iskra...

Przy tej pracy nie ma mowy o żadnym szarżowaniu na drogach. Cysternami jeżdżą kierowcy doświadczeni, spokojni. Antoniemu Lachowiczowi doświadczenia nie brakuje — pracę kierowcy zaczynał w 1945 roku.

Zaczynałem w Lubinie w Państwowym Przedsiębiorstwie Motorów i Maszyn Rolniczych. Tak to się nazywało. A zadaniem przedsiębiorstwa było pozierać wszystkie maszyny, jakie się uda odnaleźć i uruchomić, a później zabrać wszystko, co tylko się da. Nie ważne było czyja to ziemia. Trzeba było zasieć i wiadomo było, że ktoś to później zbierze. Kilku kolegów wyleciało przy tej robocie w powietrze. Min i niewypałów całe mnóstwo. Niebezpiecznie, ale człowiek był młody, wojna dopiero co się skończyła, więc byliśmy do takiego życia z dnia na dzień przyzwyczajeni.

Pompy przestały pracować. Cysterna jest pełna — możemy ruszać. Pan Antoni uchyła czapki przed dozorczynią, która otwiera nam bramę, zęga się klaksonem. Kierunek — Chocianów.

Właściwie nie wiem dlaczego to ja zostałem wyróżniony tytułem „Człowieka konkretnej roboty” — mówi — tyłu jest dobrych pracowników. Ot, choćby dwóch brygadzystów z tych czasów, kiedy się wśród min oralo; Jan Domaradzki i Kazimierz Kędroń. Też pracują w naszym pekaesie. Kędroń to był odważny! Jak traktorzyści bali się w pole wiechać, ot wtedy siadał na traktor, orał dookoła i dopiero mówił: „No chłopaki, można orać...” I orali. Mijamy drogowskaz, który każe jechać w prawo do Chocianowa. My jedziemy prosto.

Nie jedziemy do Chocianowa?

Do Chocianowa. Ale ta droga jest krótsza i lepsza

— To dlaczego drogowskaz kieruje na tamtą drogę?

— Nie wiem. Ktoś go tak postawił. Ale tamtędy też można dojechać.

Jedziemy więc drogą, którą wskazuje zdrowy rozsądek, a nie drogowskaz. Ale żeby się kierować tym rozsądkiem, trzeba przedtem pojeździć po tych drogach lat kilkanaście.

Później nazwaliśmy się Techniczną Obsługą Rolnictwa. To był rok 1947. Następnie przemianowano nas na Państwowy Ośrodek Maszynowy. Pierwszego maja 1960 roku zacząłem pracę w pekaesie. Lubin posiadał wówczas jeden autobus. To był pierwszy typ sana. Jeździłem do Wrocławia. Byłem więc pierwszym kierowcą w lubińskim pekaesie. Później przyszedł drugi autobus i drugi kierowca. Ten pierwszy autobus stał w szopie. Wykopaliśmy kanał ale go wo-

zawału dostał. Nerwowy już jeździł. Za bardzo zmęczony. Już nie potrafiłbym wysłuchiwać wyzwick i wymyślać. Poza tym boję już się tych tłumów. Ostatnio, jak jeździłem na przewozach, człowieka mi wepchnęli pod koła. Tłum tak się cisnął, że mi go po prostu wcisnęli. Na szczęście wolno jechałem i zdążyłem wyhamować. Trochę mu nogi pogniotłem. Wyzdrowiał szybko. Nie, takie przygody, to już nie dla mnie.

— PKS nie jest bez winy. Dużo tych spóźnień, odwołanych kursów, to ludzi denerwuje...

— Wszystko zależy od kierowcy. Jak w każdym przedsiębiorstwie i u nas są lepsi pracownicy, a są i gorsi. Z żalem jednak trzeba powiedzieć, że coraz mniej jest takich kierowców, dla których sprawą ambicji jest nie spóźnić się na przystanek. Tacy kierowcy przy-

chód ma być zawsze dobry; że mój samochód świadczy o mnie...

Wieżdżamy na placówkę w Chojnowie. Samochód z trudnością forsuje ogromne dziury i błota. Taplając się w błocie kierowca montuje przewód i przelewa do zbiornika pozostałe cztery i pół tysiąca litrów paliwa

— Widać, że ludzie są słabo zaangażowani — mówi Antoni Lachowicz, wskazując na tonący w błocie plac — że słabo działa Rada Oddziałowa. Mielśmy w Lubinie nie samo. Chodziłem i mówiłem ludziom: „Zróbmy coś z tym. Przecież to dla nas. Co się będziemy babrać w tym błocie”. I w kilka niedziel zrobiliśmy.

Przez trzy kadencje wybierali Antoniego Lachowicza na przewodniczącego Rady Zakładowej. Wspomina te czasy, jako okres, kiedy w domu bywał rzadko, ale za to

SOLIDNA FIRMA



Antoni Lachowicz: „Czwarty rok już wożę paliwo, a ciągle jeszcze czuję się nieswojo kiedy za plecami mam 9 tys. litrów benzyny”. Fot. Krzysztof Raczkiowiak

da zalewała. Jak było trochę bardziej sucho, podstawiło się beczki i robiło przeglądy i drobne naprawy. Ale rozwijaliśmy naszą placówkę. Kaperowałem swoich kolegów kierowców, trzeba było nam fachowców. A dyrektor oddziału wrocławskiego, pod który podlegaliśmy, co jakiś czas mówił: „Panie Lachowicz, pomyślcie tam, jaką linię uruchomić”. I myśleliśmy...

Z tego myślenia to wyszedł cały oddział PKS-u, który dzisiaj dysponuje autobusami i przyczepami, ponad setką wozów towarowych i gospodarczych. Dziennie autobusy lubińskie robią średnio ponad 37 tysięcy kilometrów i przewożą blisko 88 tysięcy osób. Nie trzeba już co prawda stać na beczce, ale pomieścić się z tym całym taborem też nie ma gdzie. Autobusy stoją przed bazą, na dworcu PKS, na lubińskich ulicach. Baza jest po prostu za ciasna. Na przeznaczonym pod rozwój bazy terenie stoi jakaś chałupa i chałupa ta okazuje się przeszkodą nie do przezwyciężenia. Raz po raz z dyrekcji PKS-u wędrują pisma do przeróżnych bardzo ważnych urzędów i instytucji Kończy się na obietnicach, a chałupa jak stała tak stoi. A baza jak się dusiła — tak dusi się nadal.

Zza ciągnika, jadącego z przeciwną wyskakują maleńka zastawa. Wypredza Ostro hamujemy — zmieściła się jakoś. „Ot, śmierci szuka” — kwituje zdarzenie Antoni Lachowicz. Po czym wracamy do przerwanej rozmowy.

— Nie wolałby pan jeździć autobusem?

— Kilkanaście lat mi wystarczy w zupełności. Szybko bym teraz

cnodzą wcześniej, sprawazają wóz i jeżeli jest coś do naprawy, nie czekają na mechaników, tylko sami robią. A inny zgłosi u dyspozytora, że wóz niesprawny i nic go nie obchodzi. Czekaj na ten, który przyjedzie z trasy. Zdarza się, że weźmie cudzy autobus, a kiedy ten mu nawali, to zostawi gdzieś pod płotem. Później przychodzi właściciel wozu i nie ma czym wyjechać na trasę.

Chocianów przywitał nas deszczem. Pan Antoni wyladowuje węża, podłącza i wylewa z cysterny cztery i pół tysiąca litrów do zbiornika chocianowskiej placówki. Jeszcze kilka podpisów, pieczęteł na kwitach i po pół godzinie jedziemy dalej.

— Może i tak powinno być — kontynuuje przerwaną rozmowę — że kierowca jest czysty, zgłasza usterkę do kontroli i nie go więcej nie obchodzi. Ale na razie daleko nam do tego. Tylko że nie wszyscy to chcą zrozumieć. Zresztą brakuje nam kierowców i to jest częstą przyczyną niedbałości w pracy — każdy i tak inną znajdzie. Kiedyś, zostać kierowcą autobusowym, to było duże wyróżnienie. Ja miałem już sporo lat za kółkiem, a kiedy się przyjmowałem do PKS-u, to zbierali o mnie wszelkie możliwe opinie, a później tydzień kazali jeździć w towarzystwie starszego kierowcy. Sprawdzali mnie. Dopiero po jego pozytywnej opinii mogłem jeździć samodzielnie.

— Czy to jest przyczyną złego stanu technicznego pojazdów?

— Oczywiście. Jak ktoś nie dba należyście, zdziera wóz, to później takie efekty. Są tacy, co jeżdżą tak długo, aż się wóz rozsypie. Brak tej ambicji, że mój samo-

chód ma być zawsze dobry; że mój samochód świadczy o mnie... Niez miał satysfakcji. Pracowało się społecznie i trzeba było jeździć, żeby zarobić na chleb. Dopiero trzecia kadencja była luźniejsza, bo był etat. Ale wcześniej... Wszystkim zajmowała się Rada Zakładowa: pogrzebami, urodzinami, wycieczkami, sprawami socjalnymi, dyscyplinarnymi i tak dalej. A najmilej to pan Antoni wspomina lipy, które posadzili naokoło bazy. Różnie z tymi lipami bywało. Najpierw sobie kpił z niego. To zaczął sadzić sam. I było głupio. To zaczęli się dołączać. I są lipy. — Z ludźmi zawsze się można dogadać — twierdzi pan Antoni — trzeba tylko chcieć i umieć.

— Jakie cechy przede wszystkim powinien mieć przewodniczący Rady Zakładowej?

— Zaufanie u ludzi i autorytet. No i musi być równorzędnym partnerem w rozmowach z dyrekcją...

Zaloga wybierała go kilkakrotnie. Bo Lachowicz to solidna firma, Lachowicz wszystko załatwił. Załatwia tak już osiemnaście lat. Ile przez te osiemnaście lat istnienia lubińskiej placówki spraw załatwił?

KONIEC podróży. Lubin. I Antoni Lachowicz nie wie jak załatwić sprawę wody w chłodnicy. Bo nie wiadomo czy przyjdzie w nocy mróz, czy nie przyjdzie...

DOMINIK KRZYCKI

KONKRETY ● 5

— Dzień dobry pani, czy mógłbym...

— Dlaczego się wyglą-piasz?

— Przepraszam, sądziłem, że gwieździe nie wypada już mówić po imieniu.

W tym miejscu muszę wyznać, że miałem zaszczyt i przyjemność uczęszczać do liceum razem ze znaną obecnie aktorką Gabriellą Kownacką.

— Przypominam sobie, że w III Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu byłaś podporą szkolnej Estrady Poetyckiej, żadna akademia nie mogła się obejść bez Two-

siałaś nadrobić zaległości w szkole. Aż do czwartego roku pilnie studiowałam. I właśnie na tym ostatnim roku Andrzej Trzosa-Rastawiecki dał mi rolę w „Skazanym”. I znowu spotkałam się z Pszonakiem.

— Jak układały się Twoje losy po ukończeniu szkoły?

— Na spektakl dyplomowy przyszedł Edward Dziwoński, który był dyrektorem nowego teatru „Kwadrat” działającego pod auspicjami telewizji. Poszukiwał dziewczyny do głównej roli w sztuce Pierret Bruno „Pepsie”. Wybrał mnie. Grało mi się świetnie. Miałam potem wspaniałe recenzje. Jedne poważne inne dowcipne. Z tych dowcipnych była recenzja Witolda

— Czy w takim razie teraz już tylko teatr?

— Nie. Właśnie ukończyłam zdjęcia do filmu Tomasza Żygadło „Rebus”. Film w tematyce przypomina „Przepraszam, czy tu biją” Piwowskiego. Poza tym zagrałam Ritę w „Trędowatej”. Bawię się też dubbingiem. Na przykład Natasza w „Wojnie i pokoju” to ja, Tina w „Kwiecie kaktusa” też.

— Jakie masz plany na najbliższy okres?

— W telewizji zagram razem z Wiesławem Michnikowskim w Teatrze Komedii. W moim teatrze, w

„Kwadracie”, przygotowujemy nową premierę, a w filmie... nie wiadomo co z tego wyjdzie, ale mam propozycję zagrania ze Zbigniewem Zapasiewiczem w nowym obrazie Pawła Komorowskiego.

— Dziękuję Ci bardzo za znalezienie wolnej chwili...

— Cała przyjemność po mojej stronie. Przekaz wszystkim Czytelnikom „Konkretów” serdeczne pozdrowienia.

Co niniejszym czynię.

Rozmawiał i fotografował:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Z GŁĘBOKIEJ WODY

jego udziału, wygrywałaś konkursy recytatorskie jeden po drugim. Czy już wtedy nysłałaś o aktorstwie, o szkole teatralnej?

— Nie, do ostatniej chwili nie wiedziałam co wybrać. Wahałam się między medycyną a polonistyką. W końcu zdecydowałam się na zdawanie do szkoły teatralnej.

— Czy wiesz, że pewnego razu, gdy wychowawca przeglądał nasze papiery na wyższe uczelnie, zobaczył Twoje zdjęcie dołączone do dokumentów i zawołał: „Z takim zdjęciem do szkoły teatralnej? Do kryminału ją zamkną, a nie do teatru przyjmą”.

— Jak widzisz nie sprawdziło się. Na egzaminie był Andrzej Wajda i zaproponował mi próbną rolę, a później rolę Zosi w „Weselu”. Straszni się ucieczyłam, ale jednocześnie przestraszyłam, bo trafiłam na głęboką wodę, a wiedziałam przecież, że jeszcze nie umiem. A na dodatek miałam grać a boku znanych aktorek i aktorów. Oj, napracowałam się wtedy Wajda ze mną. Najmilej wspominam z tego filmu spotkanie z Wojtkiem Pszonakiem. To wielki aktor i wspaniały człowiek. Po zakończeniu zdjęć do „Wesela” mu-

Fillera, który napisał między innymi: „...Gabriela Kownacka jest nie tylko zdolna, ale ładna i ma zgrabne nogi, mimo iż ukończyła warszawską PWST...” Później zagrałam kilka małych ról w różnych spektaklach telewizyjnych. Mój były dziekan, Andrzej Łapicki, zaproponował mi główną rolę w reżyserowanej przez siebie sztuce Artura Millera „Po upadku”. Bałam się bardzo tego występu. Rolę Maggie odtwarzała kilka lat wcześniej Elżbieta Czyżewska i zagrała ją znakomicie. Chyba jednak poradziłam sobie z tym, zwłaszcza, że recenzje znów były dobre. Potem zagrałam jeszcze w kilku sztukach. Najprzyjemniej wspominam występ w Teatrze Sensacji w „Osaczonym” Michaela Careya’a.

— Co poza telewizją?

— Gram obecnie w trzech sztukach: w „Oskarze” w moim teatrze, w „Wieczorze Trzech Króli” Szekspira w Starej Prochowni i w „Powszechnym”, znowu z Pszonakiem, w „Sprawie Dantona” Przybyszewskiej.



„Gabriela Kownacka jest nie tylko zdolna, ale ładna i ma zgrabne nogi, mimo iż ukończyła warszawską PWST”.

**czytać
nie
czytać**

WYDAWNICTWO „Książka i Wiedza” od kilku lat śmiało podejmuje tematykę obyczajową. Po „Klimatach bezprawia” i „Traktacie o złej robocie” Krystyny Daszkiewicz ukazała się książka Stanisława Lewickiego „Obyczaje”.

„Problematyka obyczajowa — pisze we wstępie Bronisław Gołbiewski — przeżywa renesans w całym świecie, a w krajach socjalistycznych szczególnie. Wzrasta społeczne zapotrzebowanie na wiedzę o człowieku jako istocie przyrodniczej i społecznej zarazem, podmiocie i zarazem przedmiocie procesów historycznych. Rodzi się więc potrzeba interdyscyplinarnego opracowania nowoczesnej marksistowskiej

dyalektyki natury człowieka. (...) W krajach socjalistycznych nowy obyczaj ludzki rodzi się z nowego poziomu świadomości społecznej, z osiągniętego stopnia rozwoju produkcji i stosunków społecznych. (...) Zapotrzebowanie na nowy obyczaj wyrasta z optymizmu społecznego socjalistycznych narodów, którego zbiorowym inspiratorem i najbardziej konsekwentnym wyrazicielem są partie marksistowsko-leninowskie”.

Lewicki podejmuje temat w ścisłym nawiązaniu do realiów naszego życia społecznego i następują-

stwach, układy koleżeńskie, obyczaje na wsi, młodzież ucząca się i pracująca, wpływ kultury na kształtowanie się obyczajów. Dokonując swego rodzaju uogólnienia Lewicki podkreśla, iż dokonane w powojennym trzydziestolecu przeobrażenia obyczajowe zasługują na miano rewolucji obyczajowej. Np. przy zawieraniu małżeństw stracił znaczenie posag, większego znaczenia nabrała natomiast chęć przeniesienia się z prowincji do centrum wielkiej aglomeracji miejsko-

dzieży autor podkreśla, że młodzi ludzie w ogromnej większości utozsamiają swe cele życiowe z potęgami budownictwa socjalistycznego. Nie oznacza to bynajmniej, że ten piękny portret młodej generacji pozbawiony jest rysów i skaz. Ubolewania godne są np. niedostatków wiedzy młodzi o podstawowych problemach kraju czy jej konsumpcyjne postawy. W ślad za psychologami, socjologami i lekarzami autor potwierdza nieodporność psychiczną młodych ludzi zdających egzaminy na wyższe uczelnie.

„Obyczaje” nie są laurką. Znajdując w tej publikacji również odzwierciedlenie zjawisk patologicznych, jak alkoholizm, hazard, prostytucja, zabójstwa, przypadki rozkładu rodziny, niewłaściwych stosunków w zakładach pracy.

PRÓBUJĄC dać odpowiedź na pytanie — jak będzie się kształtować obyczajowość w najbliższym dwudziestolecu, St. Lewicki wykazuje dużą ostrożność. Pewne jest tylko jedno: „przyszła obyczajowość Polaków będzie obyczajowością socjalistyczną”.

JERZY ANKUDOWICZ

• Stanisław Lewicki, „Obyczaje” KiW, str. 172, cena zł 20.

O obyczajach złe i dobrze

cych w kraju przemian, konfrontuje postawy i zachowania społeczno-obyczajowe w aspekcie tradycji i współczesności, a także zadań postawionych przez partię. Jego praca ma charakter publicystyczny, stąd też sygnalizuje tylko problemy, nie pretendując do pełnego ich wyjaśnienia.

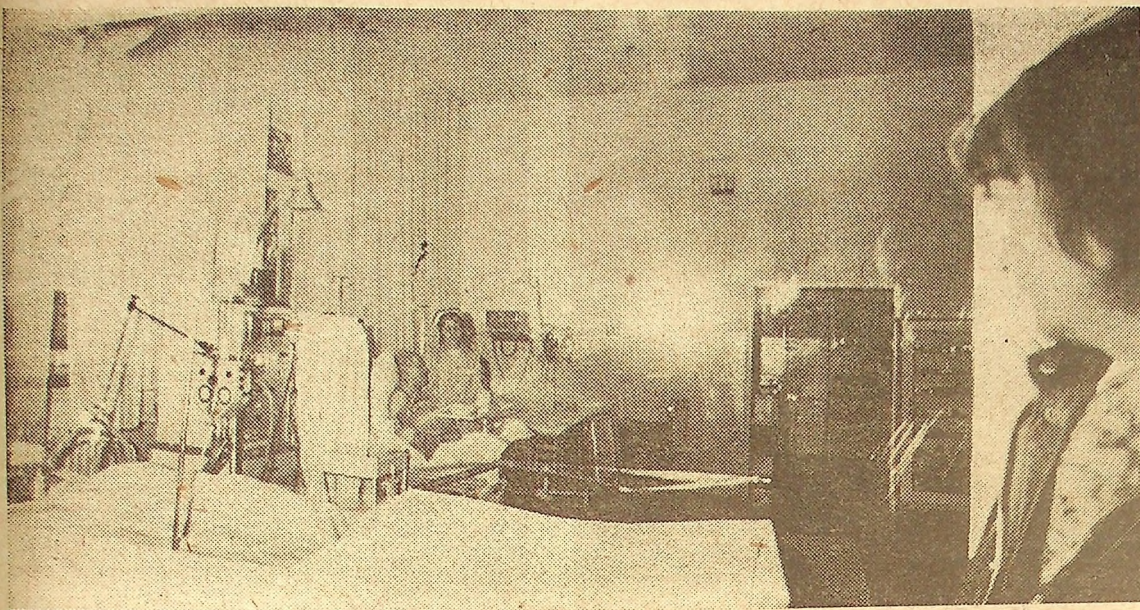
W obrębie zainteresowania autora znalazła się rodzina, stosunki międzyludzkie w przedsiębior-

stwach, układy koleżeńskie, obyczaje na wsi, młodzież ucząca się i pracująca, wpływ kultury na kształtowanie się obyczajów. Dokonując swego rodzaju uogólnienia Lewicki podkreśla, iż dokonane w powojennym trzydziestolecu przeobrażenia obyczajowe zasługują na miano rewolucji obyczajowej. Np. przy zawieraniu małżeństw stracił znaczenie posag, większego znaczenia nabrała natomiast chęć przeniesienia się z prowincji do centrum wielkiej aglomeracji miejsko-

— przemysłowej. Deprecjacji uległy też finansowe aspekty związków małżeńskich.

Na obyczajowość większą duży wpływ wywarła migracja części ludności do miast, która poprzez kontakty z rodzinami przyszczepia na wieś miejskie wzory egzystencji. Uwidacznia się to w modzie, aspiracjach młodego pokolenia, stylu życia, architekturze budynków.

Omawiając obyczajowość mło-



Fot. Marek Worsztynowicz

POCHODZI z rzeszowskiej Albigowej. W czasie okupacji był jeszcze dzieckiem. Na pocenie ojca nosił w torbie szkolnej amunicję dla partyzantów. Później przeżywał grozę działających band u-powskich. Po wyzwoleniu powołany do brygad „Służba Polsce” — odgruzowywał zniszczoną Warszawę. Tam też został zwerbowany do pracy w górnictwie. Pracował w wielu kopalniach. W 1960 roku jako jeden z pionierów rozpoczął pracę w „Zagłębiu Miedziowym”. Zaczynał od szybu „Bolesław”. Przeżywał piekło podczas głębienia szybów głównych kopalni „Lubin”. Swoją karierę górniczą zakończył w szybie R-VI kopalni „Rudna”. Otrzymał tytuł honorowy Zasłużony Górnik PRL, Krzyż Kawalerski Orderu Wroclawskiego.

Szttygarzy zmianowi i oddziałowi często mówili, że jego nikt nie zastąpi więc dawali mu do wykonywania prace najtrudniejsze. Nigdy nie odmówił, przeciwnie — zawsze chętnie się ich podejmował, dając przykład, jak należy pojmować swoje obowiązki. Aż pewnego dnia... musiał zakończyć karierę górniczą.

15 marca 1972 r. Cyran pracował wraz z innymi dwudziestoma górnikami przy zakładaniu obudowy tubingowej w szybie. Do podnoszenia pierścienia montażowego używano silnika ładowarki KS-2u, w którym nie zadziałał wyłącznik krańcowy i lina wraz ze zbloczem o wadze ok. 100 kg spadła na dno szybu. Jeden z górników poniósł śmierć, a Jan Cyran doznał poważnych obrażeń. W karcie informacyjnej lubińskiego szpitala napisano: złamanie żeber II—VII po stronie prawej, złamanie kręgu lędźwiowego trzeciego, złamanie kości ramiennej prawej z przemieszczeniem. Nie wpisano do karty wstrząsu mózgu i rany tłucznej głowy. Był z przerwami leczony szpitalnie. Najpierw w Lubinie, potem w Piekarach Śląskich, dalej — sanatoryjnie w Cieplicach, a następnie w Klinice Neurologicznej we Wrocławiu — łącznie do 6. VII. 1973 r.

Przyznano mu rentę III grupy, lecz odwołanie do Wojewódzkiej Komisji d/s Inwalidztwa i Zatrudnienia oraz Okręgowego Sądu Pra-

cy i Ubezpieczeń Społecznych o przyznanie wyższej grupy nie odniosło skutku. Wydaje się, że ustawa o rentach inwalidzkich, zasady współżycia w państwie socjalistycznym i tzw. sumienie ludzkie nakazywały, aby chociaż w okresie leczenia otrzymywał rentę z drugiej grupy inwalidzkiej. Niestety, pracujący dla ZUS-u lekarze nie widzieli za papierkami żywego człowieka.

Jan Cyran to twardy człowiek, zahartowany przy głębieniu szybów metodą mrożeniową, gdzie

inwalidzkich, uznano go za zdolnego do pracy wg kwalifikacji.

Cyran po powrocie do domu, zrezygnowany, nie miał zamiaru pisać żadnych odwołań. Zgłaszał się więc do swojego byłego pracodawcy — Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Miedzi w Lubinie z prośbą o przyjęcie go ponownie do pracy. Zadość uczynił formalności i udał się ze skierowaniem do lekarza zakładowego, który uznał go za zdolnego do pracy.

Ale Komisja Rencistów przy Radzie Zakładowej PBKRM i przyja-

do 20.XII.76 r. Miał jednak Nowy Rok, ale ani decyzja ani pieniądze nie nadeszły.

Do Cyranów dociera odpis opinii lekarzy — biegłych sądowych Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu: dr Zofii Chęcińskiej i dra Stanisława Bilińskiego, którzy w swojej opinii orzekli, że „lokalizacja neoplazmy molignum dokładnie odpowiada lokalizacji zmian pourazowych, dlatego należy uznać obecny ciężki stan zdrowia (pogorszenie) jako późne następstwa wypadku przy pracy. KIZ-y w swoim orzeczeniu niezbyt wnikliwie przeanalizowały dynamikę zmian chorobowych i ich rozwój w aspekcie całej historii choroby od czasu wypadku. Wnioskodawca jest całkowicie niezdolny do jakiegokolwiek pracy i kwalifikuje się tym samym do II grupy inwalidów w związku z wypadkiem przy pracy”.

Ta opinia spowodowała, że kierownik Działu Prawnego PBKRM wydał pozytywną opinię. Dyrektor Ekonomiczny Ferdynand Blaućak polecił wypłacić Cyranowi na poczet dalszego odszkodowania 10.000 zł, co niewątpliwie częściowo rozładowało trudną sytuację finansową jego rodziny. a 24 stycznia dyrektor ZUS-u w Złotoryi zapewnił radę zakładową o wysłaniu tegoż dnia wstrzymanej renty inwalidzkiej.

Dzisiaj już wiadomo, że opinia lekarzy biegłych jest podstawą do wydania wyroku przez sąd. A więc J. Cyran otrzyma II grupę renty inwalidzkiej z przyczyn wypadku przy pracy. Tylko kiedy? Po trzykrotnym ponaganiu złotoryjskiego ZUS-u sąd nie otrzymał jeszcze akt J. Cyrana.

Nasuwać się tu refleksje w związku z opinią lekarzy biegłych.

PAPIERKI I ŻYWY CZŁOWIEK

WIKTOR KUBASIEWICZ

temperatura wynosiła często minus 15 stopni, a na powierzchni plus 20 stopni. Nie mógł siedzieć bezczynnie, więc już jako rencista założył hodowlę pszczoł, a gdy kole-dzy budowali się na Osiedlu Polnym, pomagał im podawać cegłę lub wykonywał inne prace. Chyba zarobił parę złotych na papierosy i piwo. Ta praca pomagała mu zapomnieć o bólach głowy i innych dolegliwościach. Ale cierpliwie czekał na to, co nie tylko jego zdaniem słusznemu mu się należało. Tymczasem został zapomniany, a co gorsza — cała jego rodzina żyć musiała za pożyczone pieniądze.

Przez trzy lata co roku przedłużano mu rentę III grupy. W czwartym roku lekarz wojewódzki — inspektor orzecznictwa inwalidzkiego wniósł sprzeciw od decyzji OKIZ nr 15 w Lubinie. Nie doczytał się w pliku papierów, że mimo zagojenia wszystkich ran J. Cyranowi pozostało złamanie prawej kości ramiennej z przemieszczeniem, które ograniczało ruchy tej ręki.

Wezwany 19.VII.1976 r. na Wojewódzką Komisję Lekarską d/s Inwalidztwa i Zatrudnienia wyjaśnił dwuosobowej komisji, że prawą ręką nie może dobrze władać, a na plecach rośnie mu jakiś guz. Jeden z członków komisji obejrzał jeszcze raz rękę, zgłą ją w różnych kierunkach, naciskał miejsce guza. Po czym kazał się ubrać i zaczął pisać, drugi patrząc na pisaćcego oświadczył, że tego nie podpisze. Nastąpiła między nimi wymiana słów. Po chwili orzeczenie było gotowe. Stwierdzono w nim brak podstaw prawnych do zaliczenia J. Cyrana do jednej z grup

ciele wzięli jego sprawę w swoje ręce. Badania chirurgiczne i prześwietlenie wykazały u J. Cyrana neoplazmę w miejscu połamanych żeber. Zakładowy chirurg wydał mu zaświadczenie o całkowitej niezdolności do pracy zarobkowej. Czynniki starania o przyjęcie go do Szpitala Onkologicznego we Wrocławiu. Cyran, mając zaświadczenie lekarza-chirurga wniósł odwołanie od decyzji WKIZ we Wrocławiu do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu. Tymczasem z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi w sierpniu otrzymał pismo o wstrzymaniu wypłaty renty inwalidzkiej.

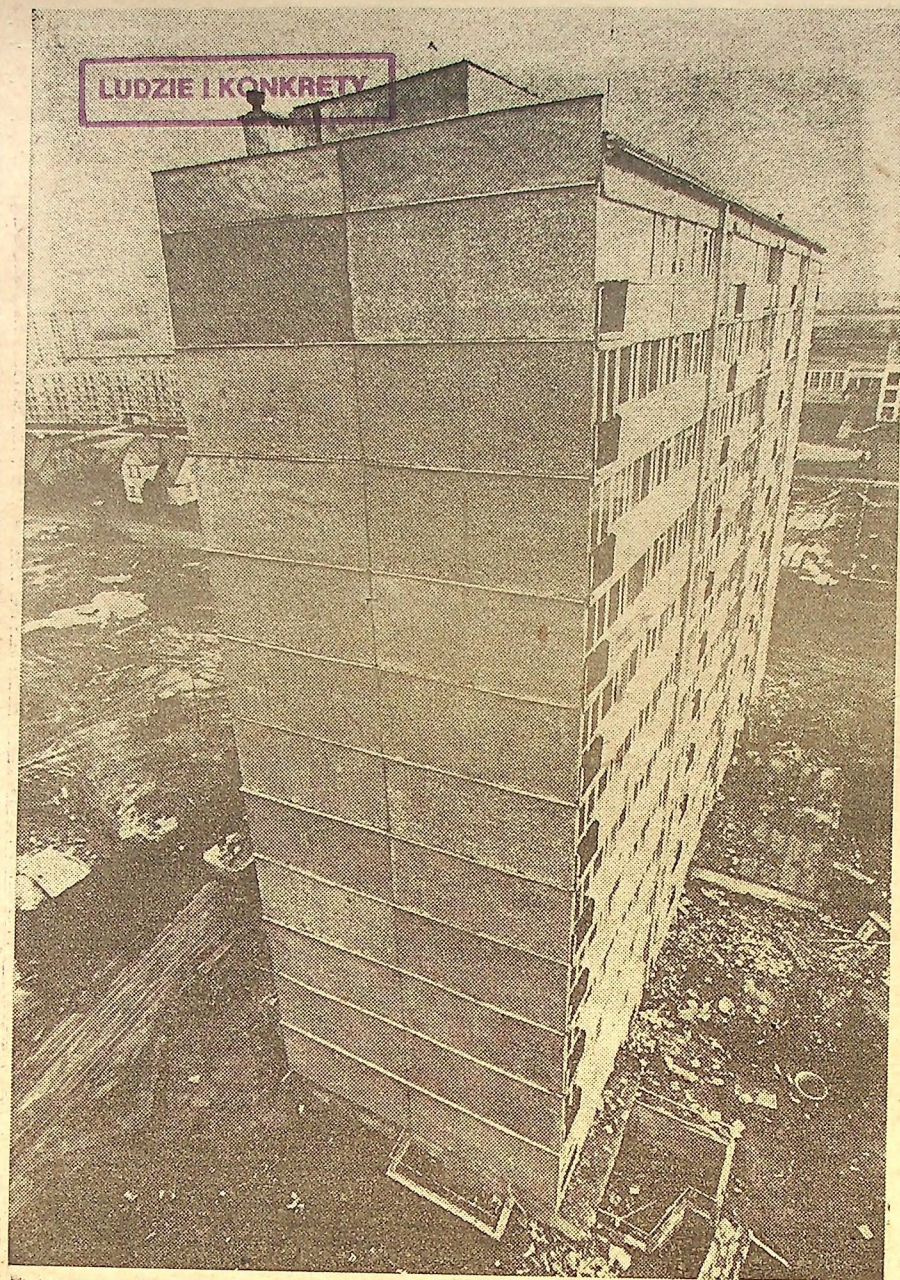
Cyran chyba po dwóch tygodniach czekania na miejsce dostał się do Szpitala Onkologicznego we Wrocławiu, gdzie po kolejności dokonano mu operacji. Miesiące mijaly, a rodzina była bez środków do życia. Komisja Rencistów po przez radę zakładową załatwiła zapomogę 1.000 zł. Dyrektor Przedsiębiorstwa też przyznał zapomogę 2.500 zł. Ale to wszystko mogło ledwie wystarczyć na odwiedzenie chorego w szpitalu. Trwały interwencje osobiste i pisemne członków Komisji Rencistów w sądzie we Wrocławiu, ZUS-ie w Złotoryi. Interweniował wiceprzewodniczący WRZZ. Sprawa dotarła też do gabinetu ministra hutnictwa.

Wreszcie — radość w rodzinie Cyranów. Dyrektor ZUS ze Złotoryi pismem z 8.XII.76 r. informuje, że w dniu 6.XII.76 r. KIZ przyznało J. Cyranowi rentę II grupy z przyczyn ogólnych, zaś decyzją rentowa zostanie wydana w terminie

Ponieważ — jak stwierdzili „kwalifikacja KIZ-u była niewłaściwa od samego początku choroby, czyli od wypadku przy pracy” — J. Cyran słusznie domagał się wyższej grupy renty inwalidzkiej, ale czy należy mu się wyrównanie różnicy renty między grupą III a II za lata ubiegłe? Należałoby chyba powołać ponownie biegłych lekarzy sądowych dla ustalenia początku choroby (neoplazmy). Obecnie J. Cyran po operacji, czyli po usunięciu żeber VI—X i po naswietleniu promieniami Co-60 przebywa na leczeniu chemicznym w Szpitalu Górnictwem w Lubinie.

OPISAŁEM tylko jedną sprawę załatwioną po wielu interwencjach przez organa rentowe, ale ile jest jeszcze niezadowolonych? Leokadia Kubiszyn, prowadząca sprawy rentowe w PBKRM, mogłaby podać wiele przykładów biurokratycznego, bezdusznego podejścia do spraw ludzi, którzy w pracy nie ze swojej winy utracili zdrowie. Przewlekłe załatwianie takich spraw powoduje, że u tych ludzi powstaje nowa choroba, zwana przez psychiatrów nerwicą roszczeniową.

LUDZIE I KONKRETY



Jeden z ostatnich budynków montowanych przez KBO w Polkowicach.



Montażyci — Edward Kapun i Jan Zbylewski podczas układania płyt stropowej.



Stanisław Kędziński, operator dźwigu wieżowego pracuje w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym od 17 lat.

Zdjęcia: Krzysztof RACZKOWIAK
Tekst: Stanisław MAŁECKI

ROK UBIEGŁY nie przyniósł budowlanym województwa legnickiego takich sukcesów, jakich by sami sobie życzyli, jakkolwiek tempo prac w IV kwartale było duże. Sporych założeń nie udało się jednak nadrobić. Żył się na to wiele przyczyn, z których trudności materiałowe i kłopoty kadrowe zaważyły najbardziej.

Pierwsze tygodnie 1977 roku powitali budowlani niesłabnącym tempem pracy na wszystkich placach budów w województwie. Ów rozmach z początkiem roku pozwalał sądzić, że jeśli nie nieprzeszkodzi, efekty w roku bieżącym będą dużo lepsze.

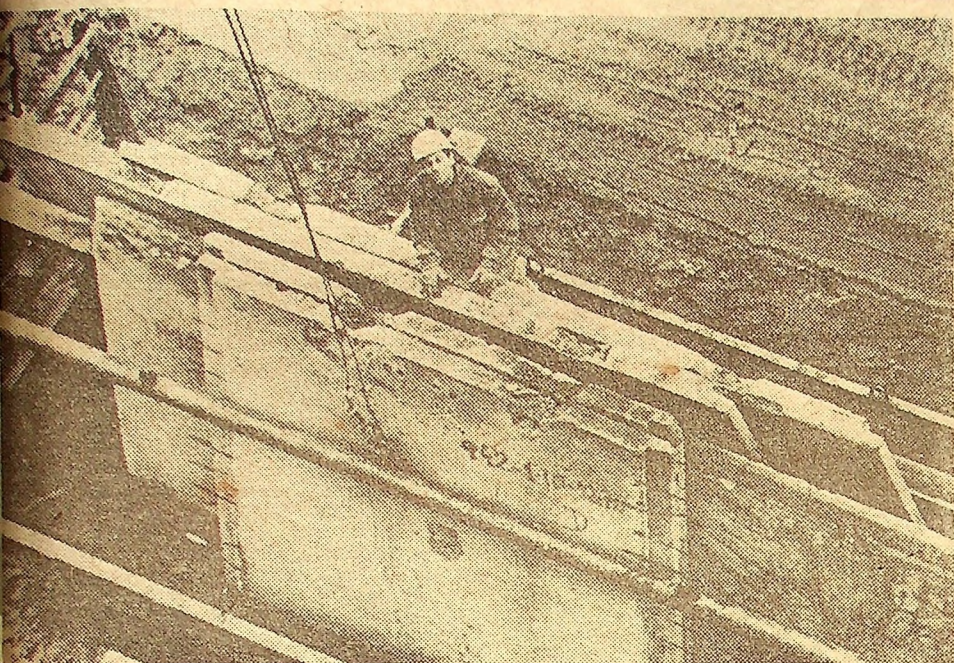
W ubiegłym tygodniu odwiedziliśmy budowy domów mieszkalnych w Polkowicach. Od kilku miesięcy działa w tym mieście Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Z całą pewnością zakończenia ostatnich prac przez nie przejmie ono w Polkowicach funkcję generalnego wykonawcy budownictwa mieszkaniowego. Do końca III kwartału brygady KBO winny zakończyć budowę pawilonów handlowych przy ul. Szygarskiej i przedszkola nr 16. Z tym ostatnim będzie prawdopodobnie nie lada kłopot, gdyż nie rozpoczęło jeszcze żadnych prac...

Brygady Lesława Chmiela, Tadeusza Wojciechowskiego, Zbigniewa Wołosowicza i Józefa Matyjasa, stanowiące 24-osobowe przedsiębiorstwo...



Marek Rogoziński, Tadeusz Cembala i Józef Matyjasz. Tadeusza Wojciechowskiego dość często mają w nych.

STARE KŁOPOTY



Na placu budowy w Polkowicach trafia sporo płyt uszkodzonych i krzywych



Brygadzysta Jan Matyjas przygotowuje rury do montażu instalacji c.o.

cielstwo GPB, na dobre zadomowiają się w Polkowicach. Kończą rozpoczęty w październiku 1976 roku montaż pierwszego wieżowca Brygady KBO przygotowują tzw. stan zerowy drugiego budynku i w niedługim czasie GPB rozpocznie jego montowanie. W bieżącym roku ruszy w Polkowicach budowa dwóch kolejnych bloków mieszkalnych. Ogólna wartość prac budowlanych, jak informuje kierownik budowy z ramienia GPB, inż. Czesław Chmielewski, wyniesie w 1977 roku 27 milionów złotych. Czyni się już starania, aby wielkość rzeczowe planu przekroczyć. W pierwszym miesiącu roku polkowiicka załoga GPB wykonała roboty wartości dwóch milionów złotych.

— Jakkolwiek rozpoczęliśmy rok dobrze — mówi inż. Chmielewski — nie pozbyliśmy się starych kłopotów. Dość często rwie się nam rytm pracy z powodu znacznych opóźnień w dostawach prefabrykatów z lubińskiej fabryki domów. Przykładowo: od 24 do 29 stycznia z planowanych 32 dostaw otrzymaliśmy zaledwie 19. Tydzień następny przyniósł nam zaledwie trzecią część zamówionych płyt. Do dnia dzisiejszego opóźnienie w tygodniowych dostawach wynosi cztery komplety prefabrykatów. Utrudnia nam to pracę, przedłuża roboty w stanie surowym, powoduje przestoje. Odbija się to później na terminach i jakości prac wykończeniowych. Pozostają usterki, za które lokatorzy nie pochwalą...

Jakość prefabrykatów pozostawia nadal wiele do życzenia. Montażysty z brygady Lesława Chmiela pokazali na którymś z montowanych pięter to, co opuszcza fabrykę domów i trafia

na budowę. Wiele płyt ma wady: krzywe, poszczerbione, nierówno osadzone ościeżnice drzwi za wysoko wycięte otwory na umocowanie osłony w loggi, itp. Dotyczy to prawie wszystkich elementów. Ludzie już się do tego przyzwyczaili. Poprawiają młotem, cegłą i „szpachelką”.

Marek Deryng, od kilku miesięcy z-ca dyrektora d/s technicznych w lubińskiej fabryce domów — wcześniej pracował na budowie.

— Zasadniczą przyczyną niskiej jakości prefabrykatów — mówi — jest duży niedostatek form i części zamiennych do maszyn. Nie pomyślano bowiem o zakupie potrzebnej ilości elementów zamiennych i zapasowych lub o uruchomieniu ich produkcji w kraju. Musimy więc regenerować stare. Obecnie mamy tylko jedną formę do szybu windowego, eksplotowaną od czterech lat. Wykonawcę nowej znaleźliśmy dopiero niedawno. Podobnie ma się rzecz ze zgrzewarką do siatek zbrojeniowych...

— Wiele kłopotów sprawia nam osadzanie ościeżnic drzwiowych. Używane stabilizatory, które miały nie dopuszczać do skrzywień, nie zdały w pełni egzaminu. Lepszych efektów spodziewamy się w najbliższym czasie po wprowadzeniu nowych. Wymieniamy już części urządzeń produkcyjnych, a konkretnie — tzw. obrzeża do stołów uchylnych. Za granicą zamówiliśmy trzy nowe formy bateryjne. Otrzymamy je do końca 1979 roku.

— Niska jakość prefabrykatów, to sprawa nie tylko bazy produkcyjnej, lecz także niesolidności ludzi. Bo wykrzywianie ościeżnic

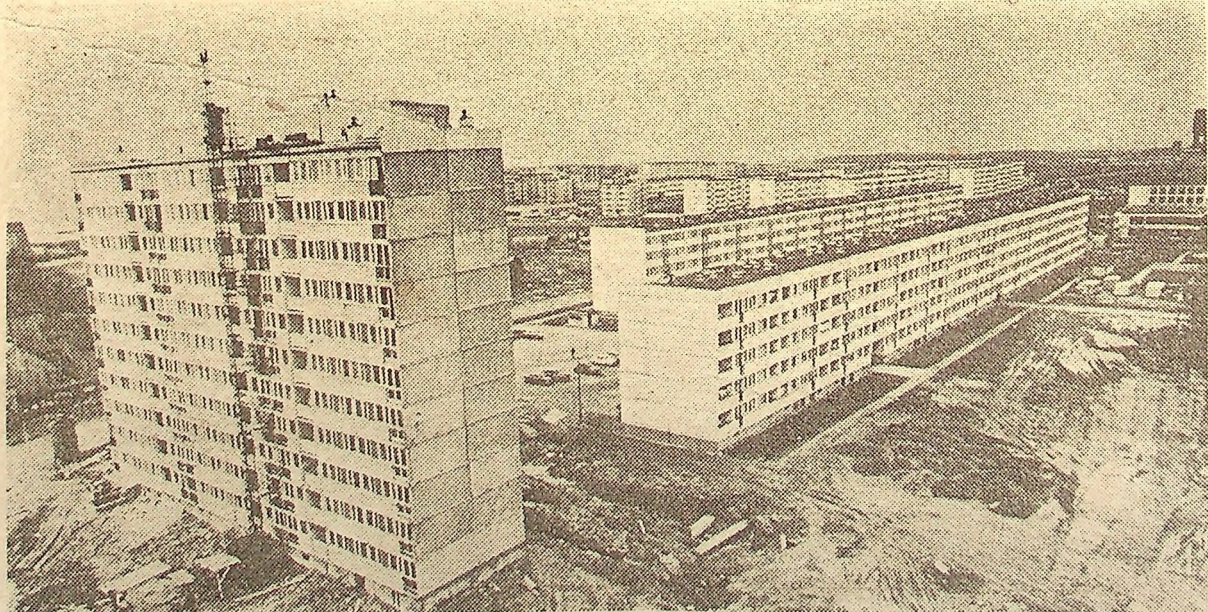
powodują urządzenia, ale nieprawidłowe wykonanie otworu w płycie, to już zwykłe paractwo. Brakuje nam fachowej kadry, m. in. głównego mechanika, przez wiele miesięcy pozbawieni byliśmy technologa z prawdziwego zdarzenia, brakuje nam mistrzów, majstrów, brygadzystów i dobrych pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Przygotowujemy się do weryfikacji całej kadry, zwłaszcza służb kontroli jakości i nadzoru produkcyjnego. Chcemy podnieść dyscyplinę pracy. Od tego i od wyeliminowania braków w parku maszynowym zależy poprawa jakości produkcji.



CHOCIAŻ aura, jak dotąd, nie utrudnia zbytnio budowlanym pracy, dyrekcje przedsiębiorstw przygotowały się w Polkowicach do zimy nieźle. Brygady korzystają codziennie z gorących posiłków. W baraku — nieco obskurnym — mieszczącym administrację budowy, szatnie i umywalnię jest również miejsce na spokojne spożycie posiłku i ogrzanie się. Liczący prawie sto osób zespół pracowników GPB i KBO w Polkowicach nie narzeka na dotychczasowe warunki, choć trudno przewidzieć, jak wyglądałaby praca podczas większych mrozów...



Chudziński z brygady stolarskiej kłopoty z dopasowaniem ram okien-



Osiedle mieszkaniowe w Polkowicach.

WJEDNEJ ze swych „Kronik Tygodniowych” Bolesław Prus wspomina o zorganizowanej w Warszawie wystawie, gdzie pokazano wszystkie atrybuty ówczesnej mody i elegancji, które poważnie szkodzą kobiecemu zdrowiu. I tak, noszone wówczas powszechnie przez kobiety woalki, zakrywające zawsze oczy, a często całą twarz, zostały uznane za szkodliwe dla wzroku. Dopinane warokocze i loki, tak modne w wieku XIX, powodowały wypadanie i słabnięcie własnych włosów. Zbyt krótkie i wąskie obuwie (w modzie były wówczas małe kobiece nożki!),

LUZ

znieszczały stopy, a sznurówki, czyli gorsze opatrzone w brykle i fiszbiny, ograniczały obieg krwi, powodując przez to wiele chorób. Ówczni higieniści twierdzili, że kobieta średniego wzrostu w zasznurowanym gorscie zużywa o jedną trzecią powietrza mniej, niż bez niego.

Badania statystyczne przeprowadzone w latach międzywojennych wykazały, że po zlikwidowaniu w ubiorze kobiecym wszystkich elementów krepujących ciało przeciętny wzrost kobiet wzrósł o ponad 5 cm.

No, a jak jest dziś? Obecnie moda też niekiedy stoi w sprzeczności ze zdrowiem. Tapirowanie i mocne lakierowanie włosów niszczy je. Przesadnie obuwie, czy to będą szpilki, czy wysokie nieczym szcudła koturny, deformują stopy, są powodem zwieńczenia, a nawet złamań nóg. Codzienne malowanie oczu pastelami, tuszem, eyelinerem prowadzi do ciężkich nieraz schorzeń delikatnej skóry powiek. Moda na chodzenie z gołą głową w każdą pogodę, praktykowana przez młodzież, daje w wyniku zapalenie zatok, niewrażliwość bóle głowy. A i płóciennę dzinsy — jeśli nosi się je w zimie bez ciepłej bielizny — prowadzi do rozmaitych schorzeń.

Tak więc moda, która jest jakimś aktualnym kanonem estetyki i piękna, nie zawsze jest w zgodzie ze zdrowiem. Mimo że każda nowa moda reklamuje się jako coraz wygodniejsza, coraz bardziej naturalna i coraz mniej krepująca nasze ruchy

Zima, oprócz niezaprzeczalnych uroków, ma także złe strony. Jest to okres, w którym zdarza się dużo wypadków drogowych, a ludzie są często bardzo poszkodowani. Panika, która ogarnia ratujących prowadzi często do posunięć tak absurdalnych, że z lekarskiego punktu widzenia chciałoby się, żeby rannemu nie udzielano żadnej pomocy. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że na miejscu wypadku możemy udzielić pomocy w zupełnie minimalnym zakresie, a równocześnie, że często od nas zależy czy ofiara wypadku dożyje do chwili przyjazdu karetki pogotowia.

Pierwszym i na ogół zupełnie błędnym odruchem świadków wypadku jest chęć przeciągnięcia poszkodowanego jak najdalej od miejsca, w którym się znajduje — przynajmniej przez przydrożny rów, a niekiedy i do pobliskiego domu czy sklepu. Tymczasem ciężko rannego i nieprzytomnego człowieka nie należy w miarę możliwości w ogóle ruszać. Przenoszenie może spowodować np. przemieszczenie złamanych kości — regosłupa, spotęgowanie krwotoku mózgowego i inne komplikacje.



Trochę lata w zimie, czyli propozycje Francuza Pierre'a Cardina.
Fot. KAW — CAF — AFP

Ale moda proponowana na wiosnę i lato 1977 r. jest rzeczywiście wygodna. Charakteryzuje się ona czterema podstawowymi sylwetkami. Ich wspólną cechą jest przesadna obszerność odzieży. Widzimy więc mocno zmarszczone w talii spodnie, zwężające się ku dołowi. Dół nogawek też często związany jest „troczkami”, jak w staromodnych męskich kalessonach. Czasami spodnie takie mają dwie duże zakładane kieszenie, co dodatkowo poszerza biodra. Do tego nosi się wielką obszerną bluzę czy wiatrówkę.

W innym stylu jest wzorzysta suta spódnica do połowy łydek, kimonowa bluzka z rękawami do łokcia z odwiniętym mankietem, i wyciętym w karko, sięgającym talii rodzajem gorscika czy bezrękawnika. Czasem jeszcze na krótki wąż się pod kołnierzykiem bluzki chustkę. Modnym letnim wariantem ubioru jest mocno marszczona spódnica z podwyższoną talią (tworząca

rodzaj małego gorscika), noszona z obszerną „koszulą dziadka”, która tworzy mocne zbluzowanie w talii, jest bowiem wpuszczona do spodnicy. Ramię bluzy jest przedłużone, sute rękawy odwinięte aż do łokcia. I wreszcie wariant trzeci, to sukienka bez rękawów mocno przymarszczona, począwszy od małego karozka. Nosi się ją zupełnie luźno na nieco dłuższej falbaniastej, sterzącej halce. Różne odmiany tych podstawowych „typów” kobiecego stroju stanowią istotę mody 1977 r.

OCZYWIŚCIE wszystkie te fasony wymagają specjalnych bardzo miękkich i cienkich tkanin, inaczej kobieta wygląda w tym będzie jak kopa siana. Krepony, etaminy, cienkie jedwabie z typu „lejących się”, kasmirowe welny nadają się najlepiej na takie ubiory. Ale ponieważ moda jest nadal bardzo tolerancyjna — więc nikt nie musi ubierać się tak awangardowo.

KRYSTYNA BOERGEROWA

Bardzo ważną jest pozycja w jakiej znajduje się poszkodowany. W stanie głębokiej utraty przytomności język chorego zapada się stając się przeszkodą w swobodnym oddychaniu.

O tym warto wiedzieć

niu. Objawia się to głośnym, nasilonym charczeniem. Równocześnie przy urazach głowy (a jest to w końcu najczęstsze obrażenie w ciężkim wypadku) ranny, jeżeli jest nieprzytomny, zaczyna wymiotować. Zachłystnięcie się czy też zapadanie języka może doprowadzić w krótkim czasie do śmierci. Człowiek nieprzytomny powinien leżeć na boku, z lekko odgiętą ku tyłowi głową, ustami w kierunku ziemi. I jeszcze jedno. Zadbajmy, aby leżący na ziemi był dobrze okryty.

Przewożenie ciężko rannego, nieprzytomnego człowieka samochodem

osobowym, w którym nie można go ułożyć wygodnie, a samo umieszczenie w wozie wymaga wielu czynności, może się dla niego bardzo źle skończyć. A przecież mało jest takich miejsc, do których karetka pogotowia nie mogłaby dotrzeć przed upływem 20-30 minut. I chociaż to właśnie okazuje się najtrudniejsze, należy jednak czekać.

Sztuczne oddychanie należy rozpocząć wtedy, kiedy w wyraźny sposób widzimy, że chorego przestaje oddychać. Bardzo płytkie, ledwie dostarczające oddechu nie zapewniają właściwej wentylacji. Nie warto stosować lusterka, sprawdzać tętna na ręce w okolicy nadgarstka, ani osłuchiwać klatki piersiowej. Najłatwiej tętno wyczuć na szyi, w zagłębieniu z boku krtani. Jeżeli decydujemy się na sztuczne oddychanie, to tylko metodą usta-usta.

Jeszcze jedna uwaga na zakończenie. Wstrzymajmy się na miejscu wypadku od głośnych komentarzy. Po co ranny, który jest przytomny, ma się dowiedzieć, że np. cała jego rodzina zginęła. Ma na to jeszcze czas, a wstrząs psychiczny, którego przy tym dozna, może znacznie pogorszyć jego stan.

DR. KRZYSZTOF S.



Przed tygodniem, 11 lutego, w Legnicy odbyło się inauguracyjne posiedzenie komitetu organizacyjnego XII Wyścigu Kolarskiego Szlakiem Grodów Piastowskich. Ta atrakcyjna impreza odbędzie się w dniach 22-24 kwietnia, a jej główną bazą będzie Lubin. Przewiduje się udział około 120 zawodników, w tym prawdopodobnie kolarzy z Erfurtu, Danii, Austrii i CSKA Moskwa. Patronat nad wyścigiem objął wojewoda legnicki Janusz Owczarek. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego został prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosław Sliwiński, jego zastępcami wybrano Józefa Bobera (wiceprezydent Lubina) i Tadeusza Dolńskiego (prezes OZKOŁ we Wrocławiu), sekretarzem Włodzisław Różnicki (WFS), a komandorem Stefana Wiąrowskiego (OZKOŁ Wrocław). Komitety organizacyjne (etapowe) powołane zostaną w Głogowie, Legnicy i Lubinie.

Zatwierdzono wstępnie projekt trasy wyścigu. Przewiduje się, że pierwszego dnia, 22 kwietnia, kolarze pojedną następującą trasą: Lubin — Legnica — Jawor — Boików — Kaczorów — Wojcieszów — Świerżawa — Złotoryja — Legnica; drugi etap — 23 kwietnia: Lubin — Legnica — Złotoryja — Lwówek — Bolesławiec — Chojnów — Chocianów — Przemków — Radwanice — Głogów. Ostatniego dnia, 24 kwietnia, rozegrane zostanie kryterium uliczne w Lubinie.

Dla najlepszych kolarzy współorganizatorzy imprezy fundują puchary. Puchar wojewody legnickiego otrzyma najlepsza ekipa wojewódzka. Zwycięzca wyścigu otrzyma puchar „Gazety Robotniczej”, najaktywniejszy kolarz puchar „Konkrety”, najmłodszy, puchar ZW FSZ — najlepszy z pionu związkowego — WRZZ, najlepszy z Ludowych Zespołów Sportowych puchar Rady Wojewódzkiej LZS.

Z okazji XXXII rocznicy wyzwolenia Legnicy rozegrano w sali Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności turniej piłki ręcznej mężczyzn o puchar prezidenta miasta. Na starcie stanęło osiem zespołów z zagłębia międzywojennego, które 12 lutego rozegrały eliminacje, a następnego dnia finały.

W spotkaniach eliminacyjnych uzyskano następujące wyniki: grupa I: Chrobry Głogów — Stal Chocianów 20:6, Miedź I Legnica — Chrobry Głogów 16:12, Miedź I — COSWL 23:3, Chrobry — COSWL 16:6, Stal Chocianów — Miedź I 5:16, COSWL — Stal Chocianów 13:14. Końcowa kolejność: 1. Miedź I, 2. Chrobry, 3. Stal, 4. COSWL.

Grupa II: Zagłębie Lubin — wojewódzka kadra spartakiadowa juniorów — 18:12, Górnik Złotoryja — Kadra 12:8, Zagłębie — Miedź II 19:15, Górnik — Miedź II 12:12, Miedź II — Kadra 14:9, Górnik — Zagłębie 9:12. Kolejność końcowa: 1. Zagłębie, 2. Górnik, 3. Miedź II, 4. Kadra.

W drugim dniu zawodów rozegrano trzy pojedynki finałowe o miejsca 1-6. Przykrego figla splełali organizatorom Górnik Złotoryja, który nie zjawił się na sali. W tej sytuacji trzeba było zmienić zestawienie par finałowych. W meczu o miejsca 5-6 Stal Chocianów wygrała z COSWL 11:3, a o miejscu 3-4 Chrobry Głogów z Miedzią I 22:2. Najciekawszy, oczekiwany z dużym zainteresowaniem był finałowy pojedynek Miedzi I i Zagłębia. Wbrew oczekiwaniom zdecydowanie zwycięstwo odniosło Zagłębie wygrywając różnicą aż 12 bramek — 27:15. Piłkarze ręczni Lubina byli wyraźnie lepsi szczególnie pod względem szybkości i zdecydowania w grze. Oni też, już po raz trzeci, zdobyli puchar prezidenta Legnicy.

Jutro, 19 lutego, w sali Szkoły Podstawowej nr 19 w Legnicy rozegrana zostanie kolejna konkurencja wielobojowa — tenis stołowy. Początek zawodów o godzinie 15.

POD KONIEC grudnia roku ubiegłego odbyło się w Legnicy spotkanie członków Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Piłki Nożnej z przedstawicielami klubów sportowych zagłębia miedziowego. Głównym tematem narady było znalezienie wspólnego języka i podjęcie wszelkich niezbędnych działań w celu podniesienia poziomu piłki nożnej w województwie legnickim. Główną uwagę zwrócono na szkolenie młodzieży i dobre

przygotowanie drużyn wszystkich klas do wiosennej rundy rozgrywek. W sali WRZZ — pisaliśmy o tym na początku stycznia — padały obustronne deklaracje i zapewnienia. Od narady minął ponad miesiąc. Warto więc wrócić do tematu i zobaczyć jak postanowienia wcielane są w życie. Chcąc umożliwić wszystkim drużynom klasy międzywojewódzkiej, wojewódzkiej i A dobre przygotowanie się do sezonu, zaplanowano rozgrywki zimowe o puchar prezesa OZPN. Już pierwsza runda tego pożytecznego turnieju uwidoczniła stosunek niektórych klubów do idei. Cztery walkowery to sławczo za dużo jak na pierwszą rundę. Górnik Złotoryja nie wyjechał do Ruszowic, a rezerwy Chojnowianki do Żukowic. Do paradoksalnych sytuacji doszło w Czaplach i Mściwojowie, gdzie na boiska przybyli goście, zabrakło natomiast gospodarzy. Ówcznie się z tego tłumaczono. Wiele mówiono, że mecze wyznaczono na środy i są trudności ze zwolnieniami z pracy i skompletowaniem zespołów. Dlaczego jednak nie powiadomiono o tym — i to z odpowiednim wyprzedzeniem — przeciwników nikt nie potrafił odpowiedzieć. Górnik Złotoryja wysłał wprawdzie telegram o kłopotach z wyjazdem do Ruszowic, ale dotarł on na miejsce na dwie godziny przed terminem spotkania. W rezultacie zaniedbania złotoryjski klub będzie musiał pokryć koszty sędziom, którzy w komplecie stawili się w Ruszowicach. Ten sam klub zapłacił dziesięć tysięcy grzywny za udzielenie zwolnienia Edwardowi i Tadeuszowi Kukłom do Chemika Kędzierzyn bez uprzedniej zgody OZPN.

Podobnych przykładów przytoczyć można więcej. Jednak już te powyższe wskazują, że niektórzy działacze i kluby niewiele sobie robią z podejmowanych zobowiązań i obietnic.

Konsekwentnie działa jedynie OZPN. Na jednym z posiedzeń zarządu omawiając przyczyny niskiego poziomu piłki nożnej w województwie legnickim podjęto dalekosiężną decyzję, która wszystkich zmusza do posiadania odpowiednich rezerw. Zobligowano kluby do posiadania zespołów juniorów, młodzików i trampkarzy. Drużyny występujące w klasie międzywojewódzkiej muszą mieć po dwa zespoły juniorów, młodzików i trampkarzy. Klasę wojewódzką obowiązują te same zasady — drużyny w klasie A: jeden zespół juniorów i dwa trampkarzy, klasie B po jednej drużynie trampkarzy

i juniorów. Zasady te obowiązują będą od rundy jesiennej. Drużyna, która nie spełni wyżej podanych warunków nie będzie dopuszczona do rozgrywek mistrzowskich, chociażby reprezentowała nawet wysoki poziom. Słusznie uznano, że jeżeli kluby same nie chcą na serio traktować pracy z młodzieżą trzeba je do tego zmusić i nakłonić drogą administracyjną. Wprowadzając tę zasadę dopiero od jesieni władze piłkarstwa wojewódzkiego wyszły z założenia, że trzeba w niezmienny sposób zakończyć rundę jesienną oraz dać klubom możliwie najwięcej czasu na szkolenie narybku, skompletowanie drużyn juniorów, młodzików i trampkarzy i w miarę dobre przygotowanie ich do nowego sezonu.

gów i Zagłębiem Lubin, a kolejnym etapem akcji będą spotkania z klubami klasy wojewódzkiej.

Oddzielnym zagadnieniem, wymagającym szerszego potraktowania, jest sprawa porządku na spotkaniach piłkarskich wszystkich bez wyjątku klas rozgrywkowych. Obserwując liczne mecze w różnych miejscowościach nasuwa się jeden wniosek — gospodarze bardzo często zapominają o podstawowym obowiązku zapewnienia porządku i bezpieczeństwa na boisku i trybunach. Okrzyki podpitych kibiców, pogroźki, a nawet usiłowanie doprowadzenia do rękoczynów na przeciwnikach i sędziach nie należą niestety do rzadkości. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest brak kultury widzów i odpowiedniej liczby porządkowych. Dostrzegając wynikające z tego niebezpieczeństwo OZPN podjął kolejną decyzję dotyczącą tych spraw. W meczach klasy wojewódzkiej gospodarze muszą zabezpieczyć po 15 porządkowych, a w klasach A i B po dziesięciu. Imienne wykazy przedkładane będą sędziom, którzy w przypadku stwierdzenia jakichkolwiek mankamentów nie rozpoczną spotkania i gospodarze mogą przegrać mecz walkowerem.

Przytoczyliśmy tylko niektóre przykłady świadczące o stosunkach i atmosferze panującej w świecie piłkarskim zagłębia miedziowego. Sytuację stara się naprawić Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Najlepsze jednak chęci działaczy tej organizacji nie wystarczą, jeżeli w terenie nie będzie ich się realizować.

WŁADZE piłkarskie działają z godnym podziwu uporem. Życzyć sobie tylko należy, aby w ich ślady poszły wszystkie bez wyjątku kluby sportowe. Tylko wówczas można będzie myśleć o szybkim wzroście poziomu piłki nożnej w województwie legnickim.



Piłkarstwu zagłębia miedziowego potrzebne jest szerokie zaplecze. Fot. Krzysztof Raczkiwiak



Szóstego marca odbędą się na Hall Szrenickiej drugie narciarskie mistrzostwa województwa legnickiego w słalomie gigantów. Zgłoszenia do tej imprezy przyjmuje dział sportu Ośrodka Sportu i Rekreacji w Legnicy, ul. T. J. Senbergów 35, tel. 228-17 w dni poprzednie w godzinach 8-16 i w soboty w godzinach 8-14.

Przygotowujący się do sezonu wiosennego piłkarze legnickiej Miedzi rozegrali w poniedziałek, 14 lutego, towarzyskie spotkanie z piątą po rundzie jesiennej drużyną ekstraklasy Widzewem Łódź. Drużyna łódzka przyjechała do Legnicy niemal w pełnym składzie jedynie bez Bońka i Janasa. Drużyna gospodarzy wystąpiła natomiast bez Dąbrowskiego i Nowaka.

Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i dalekiej od ideału jakości płyty, było to ciekawe i stojące na zupełnie dobrym poziomie widowisko. Zespołem wyraźnie lepszym, górującym nad przeciwnikiem szybkością i wyszkoleniem technicznym, byli pierwszoligowcy, którzy wygrali pojedynkę 2:0 (1:0). Bramki dla Widzewa strzelił: w 25 minucie Pyrdol i w 80 Blachno. Zawody prowadził Marian Kryszman z Lubina.

Bezpośrednio po meczu z Widzewem drużyna Miedzi wyjechała na kilkunastodniowe zgrupowanie do Kudowy.

W Lubinie na jednym w Polsce sztucznym torze lodowym odbyły się w dniach 10-13 lutego ogólnopolskie indywidualne i drużynowe zawody młodzików w jeździe szybkiej na lodzie. Duży sukces odnieśli sportowcy MKS Cuprum Lubin, którzy wygrali w klasyfikacji drużynowej dziewcząt i chłopców, a ponadto indywidualnie w wieloboju zwyciężyła Iwona Samborska. Oto wyniki:

Wielobój dziewcząt: 1. Iwona Samborska (Cuprum Lubin), 2. Anna Waszczuk (MKS Niegocin Giżycko), 3. Zofia Tokarczyk (AZS Zakopane), 4. Bożena Masternak (Cuprum), 5. Wiesława Legus (MKS Augustów), 6. Małgorzata Łukaszczuk (AZS Zakopane), 7. Alicja Walendukanis (MKS Augustów), 8. Bożena Milewska (MKS Augustów), 9. Renata Pichalska (Cuprum), 10. Lidia Reguła (Olimpia Elbląg). Konkurencję ukończyły 42 zawodniczki.

Wielobój chłopców: 1. Bogdan Kuszczak (MKS Niegocin Giżycko), 2. Tomasz Jankowski (Marymont Warszawa), 3. Marek Szymański (Pilica Tomaszów Mazowiecki), 4. Ireneusz Krzywosz (Cuprum), 5. Marek Schubert (Echo Twardogóra), 6. Waldemar Króliewicz (Cuprum), 7. Krzysztof Jarosz (Niegocin Giżycko), 8. Dariusz Kasprzyk (Cuprum), 9. Adam Walkosz (Podhale Nowy Targ), 10. Henryk Kierzyk (Cuprum). Wielobój ukończyło 38 młodzików.

Drużynowo dziewczęta: 1. Cuprum Lubin, 2. MKS Augustów, 3. AZS I Zakopane, 4. MKS Niegocin Giżycko, 5. Olimpia Elbląg, 6. Orzeł Elbląg, 7. AZS II Zakopane, 8. SKS 13 Poznań.

Drużynowo chłopcy: 1. Cuprum Lubin, 2. MKS Niegocin Giżycko, 3. Pilica Tomaszów Mazowiecki, 4. Olimpia Elbląg, 5. Echo Twardogóra, 6. SKS 13 Poznań.

Zawody przeprowadzono bardzo sprawnie, w czym duża zasługa pracowników OSIR, którzy nie tylko dobrze je zorganizowali, ale także właściwie przygotowali tor lodowy.

W sobotę i niedzielę, 19 i 20 lutego, w sali Szkoły Podstawowej nr 7 w Lubinie odbędzie się halowy turniej piłki ręcznej mężczyzn, organizowany przez Zagłębie Lubin. Początek zawodów w sobotę o godzinie 15.30 i w niedzielę o 10.

WSZYSTKO O MIEDZI

PROJEKT BUDOWY RAFINERII MIEDZI W IRANIE

W czasie wizyty w Belgii w grudniu ub. roku minister gospodarki i finansów Iranu, Hushang Ansary, przeprowadził rozmowy w sprawie budowy rafinerii miedzi w Iranie przez konsorcjum belgijsko-zachodnoniemieckie Mechim i przez koncern Kruppa, w którym Iran posiada 25,04 proc. udziału. Eksploatacja irańskich złóż rud miedzi w Sar-Heshmeh pozwoli uzyskać produkcję około 150.000 ton miedzi rocznie. Nie podpisano jeszcze ostatecznej umowy.

(wg „Le Soir” 24 XII 1976)

OPTYSTYCZNE OCZEKIWANIA W 1977 ROKU

Szczegółowa analiza struktury cen miedzi w 1976 r. wykazuje, że w pierwszych dwóch miesiącach wzrost cen był spowodowany głównie zakupami dokonanymi przez przemysłowców zajmujących się przetwórstwem tego metalu.

Czy nowy rok przyniesie zwrot? Zakładając, że 1-procentowy przyrost produkcji przemysłowej na Zachodzie w skali rocznej powoduje wzrost zużycia miedzi o około 0,1 mln ton, można oceniać przyszłość miedzi bardziej optymistycznie. Natomiast rezygnacja krajów CIPEC z ograniczenia zdolności wytwórczej tego metalu nie daje żadnych szans tym producentom, u których koszty produkcji są wysokie. Zakłady hutnicze, w których próg cen określany jest powyżej 735 funtów szterlingów za tonę, nie są w stanie wytrzymać żadnej konkurencji.

Poważniejszych następstw dla globalnego zaopatrzenia w miedź można oczekiwać dopiero w razie spadku

notowań poniżej 670 funtów. Czołowi analitycy rynku miedziowego są jednakże zdania, że poziom cen w 1977 r. nie osiągnie tej skrajnej wartości. Generalnie uważa się za możliwą stopniową zwyżkę poziomu cen do 900 funtów, bez względu na okresowe zapasy miedzi w zachodnich krajach przemysłowych, szacowane na 2,5 mln ton. Zmniejszanie się globalnych zapasów magazynowych bierze się pod uwagę dopiero od połowy lutego, przy czym trzeba będzie co najmniej półtora roku, aby doprowadzić je do normalnej wielkości — około 1,2 mln ton.

Pewnego efektu stabilizacji cen miedzi oczekuje się także po ewentualnym utworzeniu strategicznych rezerw przez amerykańską General Service Administration. Najpóźniej jesienią bieżącego roku Senat USA ma zdecydować, czy zostanie utworzony taki zapas (około 1,1 mln ton) (wg „Neue Zürcher Zeitung” 8 I 1977 r.)

PRASA POLSKA O MIEDZI:

1. Miedź. Trybuna Ludu, 28. XII.
2. Głógów II, „Trybuna Ludu”, 7 X 1976
3. Miedź pod dachem, „Sztandar Młodych”, 7 X 1976
4. Tańsza miedź i droższy ołów w USA, „Rynki zagraniczne” 9 X 1976
5. Miedź i wysokościowce, „Słowo Polskie”, 13 X 1976
6. Rekord w kopalni „LUBIN”, „Trybuna Ludu” 13 X 1976.
7. Miedź. Trybuna Ludu, 28. XII. 1976 r.
8. Miedź przede wszystkim. Gazeta Robotnicza, 5. I. 1977 r.
9. Miedź — mnożenie polskiego bogactwa. Biuletyn Informacyjny PAP, 7. I. 1977 r.
10. Konferencja Samorządu Robotniczego w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie. „Gazeta Robotnicza”, 14. I. 1977 r.
11. Miedź na własność. „Kulisy”, 23. I. 1977 r.

Ukarani przez kolegium

Chocianów

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało grzywną 4000 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres trzech miesięcy Bogdana MAKOWIAKA (syna Józefa, ur. 16 X 1943 r., zam. w Chocianowie), 15 X 76 r. o godz. 8 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu prowadził cementowóz marki jelsz i wskutek niezachowania należytej ostrożności potrącił na skraju chodnika przy ul. Armii Czerwonej ob. Henryka Czyża.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało Edwarda GORSKIEGO (syna Władysława, ur. 17. VIII. 1955 r. zam. w Trzebnicach) grzywną w wysokości 3.500 zł. z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego. Obwiniony w dniu 20. XI. 76 roku o godz. 20.00 na zabawie tanecznej w Trzebnicach zakłócił porządek publiczny zaczepiając uczestników zabawy i używając w stosunku do nich słów wulgarnych. Był w stanie nietrzeźwym.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało Mariana LATANOWICZA (syna Zbigniewa, ur. 7. VIII. 1947 r. zam. w Chocianowie) karą grzywną w wysokości 4.500 zł. z zamianą na 90 dni aresztu. W dniu 18. XI. 76 roku o godz. 20.30 obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę w kawiarni „Dorotka” w Chocianowie. W tym samym dniu, o godz. 22 w mieszkaniu Heleny S. przy ul. II Armii WP zakłócił spokój nocny używając głośno wulgarnych słów oraz kopiąc w drzwi mieszkania.

109-k

Kunice

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku Gminy w Kunicach ukarało grzywną w wysokości 3000 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres sześciu miesięcy Jana PAJAKA (zam. w Starych Piekarach), 12 października 76 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem marki ursus nr rej. XC 2457.

110-k

Legnica

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało w trybie przyspieszonym Stanisława WOJCIECHOWSKIEGO (zam. w Legnicy, ul. Złotoryjska 15) karą grzywny w wysokości 5000 złotych, płatną natychmiast w razie niezapłacenia z zamianą na 3 miesiące aresztu. Obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym, w dniu 10 XI 76 r. o godz. 12.30 wywołał awanturę w barze „Hermes” w Legnicy, w czasie której używał słów wulgarnych.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało grzywną w wysokości 3.500 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat Jana SZCZEPKOWSKIEGO (zam. w Legnicy, ul. Świerczewskiego 113), 9 XII 76 r., ok. godz. 18.05 na skrzyżowaniu ulic Drukarskiej — Łowieckiej obwiniony kierując samochodem fiat 125p wyprzedzał samochód marki skoda, w związku z czym doszło do zderzenia się obu pojazdów. Był w stanie nietrzeźwym.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało grzywną w wysokości 2.500 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres sześciu miesięcy Zbigniewa PIĘCYKA (zam. w Legnicy, ul. Gwiezdna 2/24), 20 XII 76 r. o godz. 8 na pl. Piastowskiej w Legnicy obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem marki fiat 125p nr rej. 64-12 XR. Czynem swoim zagrażał bezpieczeństwu w ruchu na drodze publicznej.

111-k

ZIELONOGÓRSKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH

Hurtownia nr 2 w Lubinie, ul. Kolejowa 14

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- KIEROWNIKA MAGAZYNU
- STARSZEGO MAGAZYNIERA (3 osoby)

NA WSPÓLNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ MATERIALNĄ

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Hurtowni nr 2, Lubin, ul. Kolejowa 14 w godz. od 7 do 14 lub telefonicznie pod numerem 422-74.

Kandydaci winni posiadać średnie wykształcenie i odpowiednią praktykę magazynową.

107-k

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Lubinie

UNIEWAŻNIA

skradzione kwitariusze
przychodowe, seria Mm

od numeru 865801
do numeru 865900.

108-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM kłosek nadający się na prowadzenie Toto Lotka lub kwiatów i urominków. Wiadomość: Mieczysław Peszyński, Legnica, Targowisko — kłosek-rozen.

g-12214

ZGUBIONO pieczęć o treści: Ewa Szatnik, lekarz, Lubin ul. Skłodowskiej 21 „B”/A1 L.G. 128.

64047-g

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ZRÓDŁO jest nadal czynne i, jak przez wszystkie lata, bije z niego smaczna, krystaliczna woda.

Tylko, że nie dociera już do gospodarskich studni. Dlaczego? Żeby odpowiedzieć, zacytujmy list, który napisali mieszkańcy Modli. Oto interesujący nas wyjątek:

„... Jesienią ubiegłego roku na terenie naszej wsi przeprowadzone zostały prace melioracyjne, jak: drenowanie podmokłych pól, konserwacja rowów i czyszczenie zaniedbanego stawu. W wyniku tych prac część wsi została pozbawiona dopływu wody do swoich studni...”

Ostatnie zdanie brzmi zupełnie tak samo, jak słynne: „Operacja się udała — pacjent nie żyje”.

Prace melioracyjne we wsi prowadziło Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne z Koźuchowa. O jakości tych prac i sposobach ich wykonywania do dzisiaj krąży anegdota. Wniosek, jaki nasuwa się po wysłuchaniu niewielkiej nawet ich ilości, jest taki, że wieś wołałaby więcej meliorantów na oczy nie widzieć. Nie wiadomo, co prawda, jakie będą efekty tej działalności w polu. W każdym razie wieś już się trzęsie ze strachu na myśl, że melioranci powrócą...

Kłopot z wodą wziął się stąd, że robotnicy, mocując faszynę w rowie, przebili kołkami biegnący pod rowem rurociąg.

— A kiedy tak bili te kołki, to mówiliśmy im, że tam są drenaż pod spodem i że je rozwalą — mówi Mieczysław Bońko.

— Nie wiem, co to za ludzie. Wdzieli przecież, że tam są drenaż. Sama widziałam, jak raz nie mogli wbić i jeden mówi do drugiego: „Tam jest chyba dren”. Mówi i wali dalej, aż wbił kołek. „Udało się” — powiada do tego drugiego — „włazło”. I tak było ze wszystkim — denerwuje się pani Barnowa.

— W maju, kiedy zaczęli osuszać staw, mówiliśmy im, że nie będziemy mieć wody. — Nie przejmujcie się — odpowiadali — podpiętrzy się i będzie dobrze.

— Przyszedł później jeden inżynier i jak wymierzył, dokąd trzeba spiętrzyć, to wyszło, że będę miał wodę na poziomie połowy okna — mówi Tadeusz Zborowski, którego zabudowania graniczą ze stawem.

Położony w środku wsi staw to zupełnie inna historia. Gospodarze mówią, że pogłębili go tylko z brzegu — tyle tylko, ile sięgnął czerpak koparki, która stała na brzegu. Środek jest ponoć nie ruszony. Trzeba wierzyć na słowo, gdyż teraz wszystko wodą przykryte. Ale uwierzyć można, jeżeli się przyjmie, że to, co pod wodą, również solidnie wykonano, jak to, co ponad nią. A ponad nią są skarpy, które w kilka miesięcy po odejściu meliorantów poobsuwały się i pełno w nich głębokich wyrw.

Tadeusz Zborowski sam sobie zakładał faszynę i ubezpieczał skarpy, bo boi się, że mu dom podmywać zacznie. Zresztą — jak twierdzi z rezygnacją — wcześniej czy później i tak go podmyje.

— A taki suchy miałem zawsze dom — mówi.

Staw jest przy brzegu głęboki, skarpy wysokie, strome i nieubezpieczone. A we wsi jest wyjątkowo dużo dzieci. I matkom przybył nowy kłopot — pilnowanie, żeby pociechy trzymać z dala od stawu. Ale czy to da radę upilnować, kiedy w gospodarstwie ciągle robota? Pytają się teraz, czy trzeba tragedii, żeby urząd się tym zainteresował. A przecież wieś by pomogła w budowie!

Od kiedy przestały działać studnie, staw służy jako źródło wody

dla bydła, do prania itp. Wykonali więc gospodarze odpowiedni podjazd, nawieźli żużlu, bo poprzednio był mul nie do przebycia.

— Patrę kiedyś, a mąż wraca znad stawu bez koni — mówi pani Barnowa — oczywiście przemoczony. Od razu go do ciepłej kuchni i jakos nie zachorował...

— A Salczyński to aż buty pogubił — śmieje się ktoś.

— Nie ma się co śmiać — strofuje inny. — Stary człowiek siedemdziesiąt lat, a wodę musi wiadrami ze stawu nosić.

— A ile tej wody w gospodarstwie potrzeba, żeby napoić bydło, zrobić pranie i w ogóle — mówi Mieczysław Bońko.

Kiedys we wsi wierzono, że po deszczach przyjdzie woda do studni. Przecież dawniej bywało, że przez jakiś czas było sucho. Teraz ze śmiechem opowiadają jak to Bońko wołał Salczyńskiego i biegli czyścić studnię, bo deszcz popadał i „woda leci od Zborowskiego”.

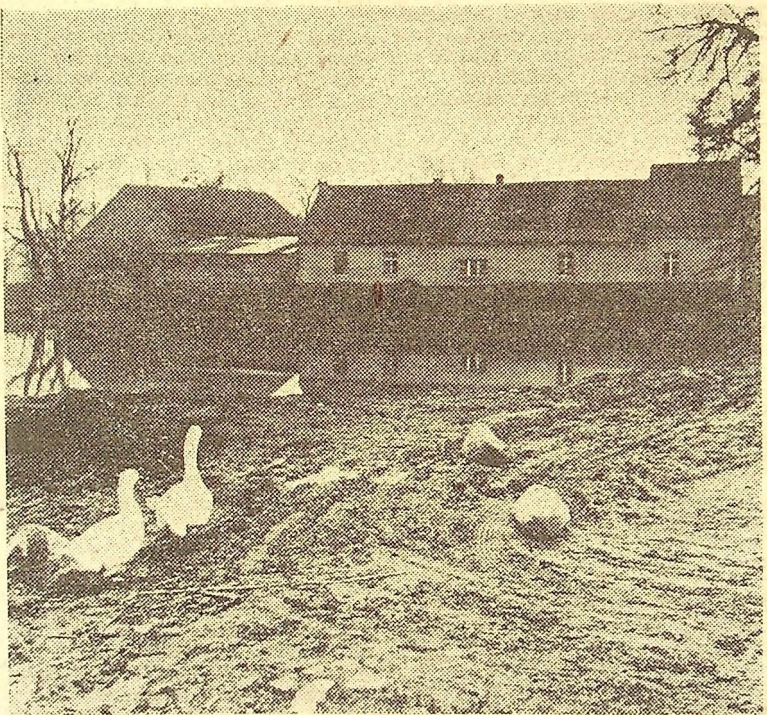
— Bo Bońko widział, jak ja pompuję — tłumaczy Tadeusz Zborowski. — A u mnie jest pierwsza studnia i od niej prowadzi rurociąg do Salczyńskiego i dalej.

— I jak się to skończyło?

— Tak jak zawsze. Nałeciało gnojówki — odpowiada Mieczysław Bońko.

Kilkrotnie dali się tak zwieść nadziei. Teraz już nie wierzą w cu-

Modla modli się o łyk wody



Melioranci jeszcze tu wrócą...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Ile pan trzyma?

— Dziewięć sztuk bydła i 10 świń.

— A ile krowa pije?

— Krowa to może pić do oporu — odpowiada Teodor Borna — w każdym razie dwa wiadra na dzień co najmniej. A u mnie jest osiemnaście sztuk bydła i dwadzieścia świń...

— Czy w związku z tymi kłopotami z wodą obniżyła się we wsi hodowla?

— Jeszcze nie — mówi Tadeusz Zborowski — jeszcze się trzymamy. Wozimy beczkowozami i jak jedna para koni nie uciągnie, to dwie zaprzęgamy...

— Ale o wzroście hodowli mowy nie ma w tych warunkach — dodaje Władysław Moles.

— Przecież żyć nie można w tych warunkach — denerwuje się Tadeusz Zborowski. — Jak moja żona robiła pranie, to syn cały cały dzień w kółko nosił wodę ze stawu.

— Ale staw to też nie jest rozwiązanie — mówi Józefa Moles — wystarczy, że gęsi do niego wejdą i już woda zmaćona. Cała wieś korzysta z tego stawu i jak gęsi popływają, to cała wieś bez wody.

— Poza tym cała woda z drogi spływa do niego. Tym rowem, co go melioranci zrobili, nie płynie ani jedno wiadro — dodaje Irena Salczyńska.

da. Pokazują wiadro wody wyciągniętej ze studni. Jest to cuchnąca ciecz koloru brunatnego. Można podejrzewać, że byłby z niej zupełnie przyzwyczajony nawóz na pola — jak z gnojówki.

Po wodę do picia chodzą do tych szczęśliwych sąsiadów, których nie dotknęła katastrofa. Ale ci sąsiedzi mogą stracić w końcu cierpliwość, bo jak długo można wytrzymać ciągły ruch obcych ludzi w swoim obejściu? I cała wieś drży na myśl, że sąsiedzi mogą przestać ich znosić...

MIESZKANCY Modli najpierw prosili meliorantów, żeby nie niszczyli im życia. Później prosili naczelnika gminy Jerzmanowa. Teraz mieszkańcy Modli modlą się o pomoc siły wyższej, bo już nie wiedzą, kogo mają prosić.

A Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne z Koźuchowa wznowi w lecie swoją działalność na terenie gminy Jerzmanowa. Jest jeszcze tyle prac do zrobienia...

KRZYSZTOF DĘBEK

Oferty do redakcji

Trenując trochę w anormalnych warunkach, rozgrywając ciągle mecze na wyjazdach, pięściarze lubińskiego Zagłębia wyszli jednak zwycięsko z pojedynków o awans do ekstraklasy. Anormalne warunki polegały m.in. na tym, że do łaźni-klitki przez nieszczelny szklany daszek wpadał deszcz lub śnieg, a w sali trzeba było uważać, aby nie skreślić nóg na parkiecie ze sporymi ubytkami. Walczyli zaś ciągle na wyjazdach, bo sekcja nie dysponuje odpowiednią salą do spotkań sportowych.

Rzecz jasna los II-ligowej sekcji nie był obojętny osobom zainteresowanym jej krzepnięciem i rozwojem. Mówiło się głośno o tym, że celem jest I liga i poglądy takie miał nie tylko trener. Mówiło się także o uhonorowaniu trudu zawodników, jeśli wywalczą awans, co jest powszechnym zwyczajem. No i oczywiście, na sercu leżała sprawa hali sportowej. Na postawienie nowej nie było szans, ale był obiekt do zaadaptowania — hala użytkowana przez Zakład Transportu, gdzie można także urządzić hotelik sportowy i całkiem ładne zaplecze.

Temat ostatni antenowy był od dawna, bo Zakład Transportu wyprowadził się z Lubina. Wyprowadzał się jednak na raty. Najpierw opróżnił salę, później inne pomieszczenia. Upatrzonego wykonawcę adaptacji obiektu gotów był wkroczyć do akcji, jeśli całość będzie wolna, czyli gdyby miał tzw. front robót. Mówiło się wówczas, że rzecz cała może być na wysokim polysku w I kwartale br. Całość jest już wolna, pod koniec ubiegłego roku zburzono nawet kilka wewnętrznych ścianek, zerwano drewnianą kostkę będącą podłogą. Później nic się nie działo.

Zainteresowani tematem (choć nie tak bardzo jak inni) zaglądając przez zakładkowe wrota i zamalowane szyby dostrzec mogli w środku duży bałagan i trabanta, któremu hala służyła tymczasowo jako garaż, co można zrozumieć, bo z garażami w Lubinie jest kruczo. Zadawali też pytania: gdzie należy załatwić garażowanie swoich samochodów we wspomnianej hali, bo przy dobrym oznakowaniu dróg przejazdu może się tam zmieścić z 60 średniej wielkości wozów. Rzecz jednak okazała się nieaktualna, gdyż o jakimś czasie zmieniono przeznaczenie obiektu, chociaż, rzecz można, w branży pozostał.

Mianowicie: hala sportowa przy ul. Składowej służy teraz jako warsztat lakierowania samochodów. Wieczorami rozświetlają ją mocne jupiterki i robota wre. Zainteresowani tematem (choć nie tak bardzo jak inni) dopytują teraz u kogo należy załatwić lakierowanie ich samochodów. Ponieważ należą do nich, a miałem ostatnio drobną stłuczkę (winnien jest taki jeden), też zapytuję: gdzie mogę załatwić polakierowanie mi w nowym zakładzie przy ul. Składowej prawego błotnika syrenki. Nie będę się targował. Oferty do redakcji.

ADAM PIERZCHAŁA

PS. Mimo kilku znamion ogłoszenia, proszę Biuro Ogłoszeń o nie obciążanie mnie rachunkiem za ten tekst, gdyż działałam także w interesie społecznym.

W operacji dolnośląskiej wojsk I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Koniowa wyróżnia się 2 etapy. Pierwszy trwał od 8–24 lutego 1945 r. Walki od początku były niezwykle zacięte, szczególnie w miastach, w których Niemcy byli przygotowani do obrony okrzęjnej. Podstawą obrony na linii Odry były miasta

Ze ścinawskiego przyczółka

twierdze: Głogów, Ścinawa, Wrocław, Olawa, Brzeg, Koźle oraz pas połączeń między nimi w postaci bunkrów, rowów strzeleckich, schronów bojowych, zasieków. Przyczółek w Ścinawie np. osłaniało 50 żelbetonowych schronów zabezpieczonych ścianami o grubości 2 m i płytami stalowymi o grubości 10 cm. Ścinawa została zdobyta szturmem 1 lutego 1945 r. Z tego to przyczółka 8 lutego o godz. 9.30 ruszyło dalsze natarcie.

9 lutego 24 korpus piechoty oraz 10 korpus pancerny gwardii 4 Armii Pancernej wyzwoliły Lubin. Wkrótce wolna była też Legnica. Czołowe brygady 6 korpusu zmechanizowanego gwardii pod dow. płk. W. Orlowa z 4 Armii Pancernej pod dowództwem gen. płk. Dmitrija Leluszewskiego 9 lutego osiągnęły rejon Przemkowa i Polkowic. Niemcy wykorzystując gwardyjski teren i lasy zacięte bronili tego rejonu, przez który wiodła ważna droga na Żagań, Żary. Wieczorem, 9 lutego oddziały pancerne, wspólnie ze 112 dywizją piechoty 27 korpusu 13 armii, szturmem wdarły się do Przemkowa i w nocnych walkach rozbiły załogę tego silnego węzła oporu. 10 lutego rano Przemków był wolny. Komunikat wojenny z 11 lutego wśród kilkuset zdobytych miejscowości w ciągu ostatnich dni wymienia, że wojska opanowały miasta m.in. Chocianów i Przemków. Na pamiętkę tego doniesienia w dziejach miasta wydarzenia jedna z przemkowskich ulic otrzymała nazwę 10 Lutego.

Dramatyczne walki trwały jeszcze o Głogów, którego dowódca, wypełniając rozkaz Hitlera, postanowił bronić do twierdzy do ostatniego żołnierza. Głogów zdobyto dopiero 1 kwietnia. Zniszczony w 95 proc. właściwie przestał istnieć. Stan wojenny na tych terenach utrzymywał się jeszcze do połowy maja. W lasach ukrywały się oddziały wojsk hitlerowskich, które dokonywały wypadów do pobliskich wsi i miast. 20 marca 1945 r. w lasach przemkowskich został schwyty i rozbrojony oddział niemiecki liczący 40 osób.

Zabudowa Przemkowa niewiele ucierpiała. Pierwsi mieszkańcy, którzy przybyli tu 22 maja, stwierdzają, że „zaskoczył ich ład i porządek”. W mieście utrzymywała należytą dyscyplinę komendantura radziecka, która zabezpieczała miejsce poniesione, szczególnie te leżące blisko linii przesuwania się frontu. Całkowicie spłonęła np. wieś Pogorzele, a Studzianki w ok. 50 proc.

Od chwili wyzwolenia Przemków musiał poczekać jeszcze kilka miesięcy na powstanie polskiej administracji. Pierwsi przybyli do Przemkowa 22 maja 1945 r. dwaj funkcjonariusze MO: St. Makala i St. Adamski. Kapitan radziecki Długopół w wieczorem tego dnia przekazał władzę nowo mianowanemu burmistrzowi H. Kabze. 22 maja w Przemkowie było tylko 5 obywateli polskich.

EWA FABIĄŃCZYK

SZTOKHOLMSKI ośrodek dyspozycyjny majora Michała Rybikowskiego działał przez całą wojnę kierując placówkami wywiadu polskiego w Rzeszy, w Czechosłowacji, w Prusach Wschodnich i w Polsce.

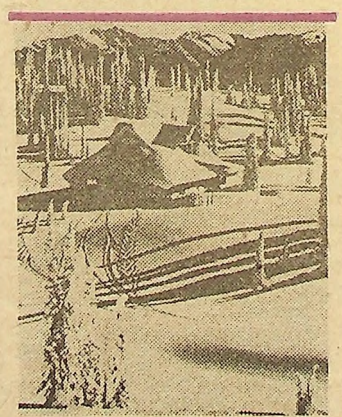
Karierę wojskową Michał Rybikowski rozpoczynał w szkole podchorążych w Ostrowie—Komorowie. Potem skończył Wyższą Szkołę Wojskową. Tematem jego pracy dyplomowej był przemysł i handel III Rzeszy. Podczas służby w 17 dywizji w Gnieźnie opracował studium poświęcone gospodarce niemieckiej. W 1933 r. jako niemiecoznawca został skierowany do pracy w Biurze—Studiów Niemieckich II Oddziału Sztabu Głównego. Odbył kilka podróży do Niemiec, w 1936 r. objął referat „przygotowań wojennych”, w 1939 został kierownikiem wywiadu ofensywnego na Niemcy.

Do końca 1939 r. wśród agentów Michał Rybikowski znany był jako Adam Michałowski alias Adam lub Andrzej Paszkowski, zaś do czasu nawiązania kontaktów z Japonczykami — jako kupiec lotewski Ian Jacobson. Główna siedziba jego firmy mieściła się w Rydze, a filie w Tallinie i Helsinkach. W tym czasie Ian Jacobson widziany był dość często w Berlinie, Hamburgu, Dortmundzie, Essen, Lipsku, Wrocławiu, w Sztokholmie, w Austrii, Finlandii, na Litwie i Łotwie.

Mało znany epizod ścisłego współdziałania wywiadu polskiego z wywiadem japońskim w Europie w czasie drugiej wojny światowej zaczął się w 1938 r. od zawarcia znajomości przez kpt. Alfonsa Jakubianca z majorem Mizuno odbywającym praktykę w 5 pułku piechoty w Wilnie.

We wrześniu 1939 r. poprzez majora Mizuno kierownictwo wywiadu podziemnego w okupowanej już Warszawie weszło w kontakt w kpt. Tsuguo Hirotani, który jako pracownik wywiadu udzielał Polakom bezinteresownej pomocy w kraju i za granicą. Wówczas to właśnie stwierdzono, że istnieją możliwości współdziałania z wywiadem japońskim w walce z Niemcami. Major Rybikowski udał się więc do Paryża, gdzie na wysokich szczeblach uzgodniono zakres współpracy.

W 1940 r. Tokio zmieniło ambasadora w Sztokholmie. Na miejsce płk Nishimury do Szwecji przyjechał płk Makoto Onodera, którego wkrótce centrala tokijska mianowała generałem i szefem wywiadu japońskiego na Europę. Tymczasem w Biurze Spraw Krajowych w Paryżu major Michał Rybikowski otrzymał pełnomocnictwo uprawniające go do wszczęcia tajnych negocjacji z Japonczykami w Szwecji. W Sztokholmie uruchomił centralne biuro wywiadu pol-



Bajkowy krajobraz, czyli Kanadyjski Park Narodowy w zimowej szacie.

Fot. CAF

skiego. W czasie rozmów gen. Onodera wyraził zgodę na ścisłe współdziałanie obu wywiadów. Europie nie była strefą zainteresowania Japonii, toteż wielu wyższych oficerów i dyptomatów o orientacji proaliantkiej po prostu szło na rękę konspiracyjnym organizacjom prowadzącym bezkompromisową walkę z Niemcami, ale komórka wywiadu japońskiego korzystająca z materiałów napływających do centrali Rybikowskiego w Sztokholmie.

Wkrótce gen. Onodera poprzez swoich ludzi wydał paszport Sabini i zatrudnił ją w charakterze gosposi w poselstwie mandżurskim w Berlinie. Potem konsul Sugihara w Kownie, na polecenie ambasadora Onodery, wydał paszport japoński Michałowi Rybikowskiemu na nazwisko obywatela mandżurskiego Petera Iwanowa a kpt.

W czasie aresztowania Jakubianca major Michał Rybikowski przebywał w berlińskim hotelu „Frankfurter Hof”. Z opresji wybrał go kpt. Tsuguo Hirotani, który przez swoich ludzi przez Danie, w łodzi rybackiej przeprawił Iwanowa z Rzeszy do Szwecji. Tymczasem Daszkiewicz pod opieką sekretarza Sato został wysłany przez konsula Sugiharę do Turcji. W 1942 r. na Bliskim Wschodzie wstąpił do armii polskiej i walczył z Niemcami na frontach afrykańskich i zachodnich aż do kapitulacji Rzeszy.

Aresztowania oficerów wywiadu polskiego w Berlinie nie przerwały działalności polskich placówek wywiadowczych w Niemczech i w krajach okupowanych. Major Rybikowski szybko odbudował straty.

Największym sukcesem wywiadu polskiego była udana akcja, któ-

TAJNY FRONT (3)

Alfons Jakubianiec odtąd występował wszędzie jako Jerzy Kunciewicz. W czasie ewakuacji konsulat w Kowna do Berlina Sugihara zabrał też z sobą oficera wywiadu polskiego Stanisława Daszkiewicza, który w czasie wojny przez jakiś czas kierował placówką II oddziału w Pradze Czeskiej i Królewcu.

Kontakty z krajem centrala wywiadu polskiego w Sztokholmie utrzymywała poprzez Sabinę, która jako „Japonka” łatwo mogła się poruszać na trasie Berlin—Warszawa i w samej stolicy. W Berlinie Jakubianiec, Sabina i Daszkiewicz oficjalnie byli pracownikami konsulat Mandżukuo w stolicy Rzeszy. Stąd kierowali siecią tajnych agentów i agentek pracujących na rzecz placówki berlińskiej. Materiały wywiadowcze przechowywali w attachacie wojskowym ambasady japońskiej. Pracował tu m. in. kpt. Tsuguo Hirotani, który czuwał nad bezpieczeństwem Sabiny, Jakubianca i Rybikowskiego. Stąd meldunki polskich wywiadców wędrowały w teczkach kurierskich attachatu do Sztokholmu.

Kontrwywiad niemiecki niespodziewanie wpadł na trop dwóch kurierów podziemnego wywiadu w kraju udających się z misją do Rzeszy. Kontrola pasażerów pociągu berlińskiego pozwoliła im ustalić dwóch mężczyzn legitymujących się japońskimi paszportami udających się w sprawach handlowych do firmy Mitsui Company w Berlinie. Tu poddano ich ścisłej inwigilacji. W połowie lipca 1941 r. jeden z nich został aresztowany w parku podczas przekazywania materiałów wywiadowczych z Polski pracownikowi wywiadu polskiego zatrudnionemu w konsulacie mandżurskim. Wkrótce kontrwywiad hitlerowski nie zważając na dyplomatyczne przywileje, bez pardonu łamiąc międzynarodowe przepisy — aresztował sześciu Polaków, którzy pracowali w konsulacie Mandżukuo, w tym Sabinę, zaś 20 lipca przed domem został zatrzymany Jerzy Kunciewicz—Jakubianiec.

Kontrwywiad niemiecki już od pewnego czasu podejrzewał, że wywiad polski korzysta z pomocy japońskiej służby wywiadowczej. Jedną z agentek poinformowała Jakubianca, że od dawna śledził go lotnik litewski w Rzeszy i na Litwie Niemcy znali prawdziwe nazwisko Jerzego Kunciewicza i posiadali jego fotografię w mundurze oficera polskiego w towarzystwie oficera armii japońskiej zrobione w Wilnie. Awansowany na majora kawaler orderu Virtuti Militari Alfons Jerzy Jakubianiec w 1944 r. zginął w Sachsenhausen.

ra zapobiegła inwazji na Szwecję. Zalotna i mądra pracownica gestapo Szwedka Frey Rose otrzymująca trzy razy większe wynagrodzenie za współpracę z wywiadem polskim niż wynosiła jej skromna pensja w policji niemieckiej — przekazała Rybikowskiemu wykaz jawnych i ukrytych urzędów, firm i agentów niemieckich w Sztokholmie. Śledząc przez agentów i agentki te budynki Iwanow wkrótce stwierdził, że Niemcy potajemnie przygotowują inwazję na Szwecję. W domach w pobliżu dworców, poczty, radia, ministerstw, Pałacu Królewskiego i Rigstagu mieszkało po około 400–600 mężczyzn w wieku wojskowym.

Na podstawie materiałów Frey Rose Rybikowski sporządził mapę Sztokholmu i naniósł na nią wszystkie punkty przebywania młodych Niemców. Z attaché morskim ambasady brytyjskiej, pełniącym jednocześnie funkcję szefa wywiadu angielskiego, który miał duże wpływy w prasie szwedzkiej — postanowili skompromitować hitlerowców. Nazajutrz w „Dagens Nyheter” ukazała się mapa przygotowana przez Rybikowskiego i artykuł demaskujący plany agresji Niemiec na Szwecję. W Sztokholmie zaważało. W ten sposób „kłopotliwy Polak”, jak go nazywali pracownicy wywiadu niemieckiego, uderzył inwazję Wehrmachtu na Szwecję.

POLSKI wywiadowca, major Michał Rybikowski działał przeciwko Niemcom ze Szwecji aż do zakończenia rozpoczętej w styczniu ofensywy wyzwolenia. Po wojnie osiadł w Kanadzie i do dziś jako emerytowany pułkownik mieszka w Montrealu. W 1966 r. odwiedził Polskę, a w 1970 gen. Makoto Onodera w Tokio. W 1954 r. „kłopotliwy Polak” z czasów wojny był indagowany przez CIA. W czasie czterogodzinnej rozmowy z ówczesnym szefem CIA oświadczył: „Nigdy i za żadne pieniądze nie będę pracował przeciwko własnej ojczyźnie”. Obecnie pracuje społecznie w środowisku Polonii kanadyjskiej w Montrealu.

Opracował: Jan WORKOWSKI

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

18-24. II. 1977 r.

PIĄTEK

16.25 — Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Pora na Telesfora.
17.30 Lektury „Pegaza”.
17.55 „Na śmierć i życie” — II odc.
— wojenno-sensac. serial. prod. bulg.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Natalie” — z cyklu „Miłość niejedno ma imię”.
21.20 „Pamiętnik wychowawcy” — odc. I — serial. społ.-obycz. prod. włoskiej.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

15.25 Program dnia.
15.30 „Pegaz”.
16.15 Tow. Wiedzy Powszechnej.
16.45 Teatr TV F. X. Kroetz — „Górna Austria”.
17.10 Płatowe porady dla młodzieży — Poradnia młodych; — Decyzje 15-latków.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Norma” Vincenzo Belliniego — akt I.
21.55 24 godziny.
22.05 „Norma” — V. Belliniego — akt II i III.
23.15 Jęz. rosyjski.
23.45 NURT.

SOBOTA

11.30 Teatr Sensacji: H. Sekula — „Przerwana gra”.
15.20 „Baśnie mojego dzieciństwa”.
15.50 Radzimy rolnikom.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektyw.
16.30 Sobota młodych.
17.30 „Czekam w Monte Carlo” — film prod. polskiej.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
20.30 „Zasłepienie” — dramat obycz. prod. amer. w rolach głównych: Gregory Peck, Tuesday Weld i Estel-ly Parson.
22.10 Dziennik.
22.25 „Dobry wieczór, tu Łódź”.
23.20 Kino nocne „Cyrułik Todd” — film sens. prod. ang.

PROGRAM II

14.55 Program dnia.
15.00 Popołudnie podróży i przy-god. W górach Mongolii.
15.25 Uśmiechy starego kina „Rio Rita” — komedia prod. amer. Reż. S. Simon.
17.00 Telekino sprzed lat „Cztery pancerni i pies”.
18.00 Studio sport. Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich; mistrzostwa Europy w bobslejach.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Televariete” — progr. estradowy.
21.50 24 godziny.
22.05 „Wszystkim winna miłość” — z cyklu „Niebieski sygnał”.
22.25 „Zapraszamy do Ostankina” — występ Zespołu Pieśni i Tańca Moskiewskiego Okręgu Wojskowego.

NIEDZIELA

7.45 „Nasze spotkania”.
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.10 Nowoczesność w domu i za-grodzie.
8.35 Studio sport — Andrzej Bach-lea zaprasza.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek.
10.20 Antena.
10.45 „Szefi żołnierzy” z cyklu

„Czas i ludzie”.
12.15 Dziennik.
12.25 Rolnicze rozmowy.
13.05 Piotr Paleczny gra Koncert fortepianowy a-moll I. Paderew-skiego.
13.45 „Przygody Marika i Ufa”.
14.25 „Piorkiem i węglem”.
14.50 Losowanie Dużego Lotka.
15.05 „Killy w Aberiaż” — franc. progr. rozrywkowy.
16.10 Studio sport.
17.00 „Tele-Echo”.
18.00 Teatr komedii. J. Solovie „Zagmatwana sytuacja”. Wystapia: Gabriela Kownacka, Wanda Luczycka, Marian Opania, Wiesław Mich-nikowski.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Bajka dla dorosłych.
20.40 Film fabularny.
22.50 „Lew salonowy” — progr. rozrywkowy.
23.35 Studio sport.

PROGRAM II

10.55 Program dnia.
11.00 Studio sport.
13.30 Przerwa.
14.15 Gra orkiestra Gustawa Broma — program jazzowy.
14.35 Bitwy, kampanie, dowódcy: Łącznościowcy.
15.05 „Niedziela z przyjaciółmi”.
15.55 „Rodzina, czyli obcy w domu” — „Czterdziestolatek”.
16.45 „Sceny operowe” — z cyklu „Opera”.
17.20 Prawda czasu, prawda ekrana — Panorama filmu radzieckiego: „Siostry” — cz. III.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Turniej płytowy „Polskie na-grania”.
21.00 Twarze teatru — Igor Prze-grodzki.
22.10 Klub Filmowy „Fotografia” — dramat psychol. prod. węgierskiej.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Zwierzyńcie.
17.55 „Wysoko ku niebu” — odc. ostatni.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr TV. St. Żeromski „Tu-roń”. Wystapia: Marta Ławińska, Edmund Fetting, Andrzej Szalawski.
22.00 „Camerata”.
22.35 „Stróż Andów” — film do-kumentalny.
22.50 Dziennik.

PROGRAM II

15.15 Jęz. niemiecki.
15.45 Program dnia.
15.50 „Dodek Dymasz”.
16.25 „Turniej parodystów” — progr. rozr.
16.50 „O czym tu dumać na kra-kowskim bruku”.
17.25 „Opowieści prof. E. Estrei-chera”.
17.10 „Tele-retro wiek XVII”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Parada błagierów”.
21.15 „Rozważania”.
21.30 „Kicz” — film dokum.
22.05 „Opowieści włoskie” w reż. J. Kobuszewskiego.
22.45 NURT.

WTOREK

16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Studio TV młodych.
17.40 Studio sport.
17.55 Interstudio.
18.25 „Komicy niemego ekranu”.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.

20.30 „Lucjan Leuwen” — odc. II
— serial prod. franc.
22.15 „Metal” — film dokum.
22.40 Dziennik.

PROGRAM II

16.20 Jęz. angielski.
16.50 Program dnia.
16.55 „Katusza” — film dokum.
17.10 „Jutro będzie lepiej” — ang. dramat wojenny.
18.20 „Mam pomysły”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Wtorek melomana.
21.30 24 godziny.
21.40 Łoża.
22.20 „Malarstwo i film”.

ŚRODA

16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 „Wszystko o rodzinie”.
17.45 Lektury Pegaza.
18.00 Studio sport.
18.30 „Rajski ogród” — film do-kumentalny prod. ang.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Los generała” — radz. dra-mat wojenny.
22.05 „XYZ” — cz. I.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

16.20 Jęz. francuski.
16.50 Program dnia.
16.55 Zagraniczny film dokumen-talny.
17.40 „Rozbitkowie” — serial prod. ang.-austr. odc. II.
18.10 „Liga pięciu”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Powtórzenie na życzenie”.
21.15 Studio sport.
22.15 24 godziny.
22.25 Śpiewa Halina Frąckowiak.
23.00 Jęz. angielski.
23.30 NURT.

CZWARTEK

16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Turniej z bratkiem.
18.00 Dwieście pięćdziesiąt trzeci start — rep. wojsk.
18.20 Przygoda z nauką.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Kojak” — odc. pt. „Stąd nie ma wyjścia” — serial krym. amer.
21.25 Pegaz.
22.10 W cieniu człowieka, pr. oświat. W. Konarzewskiej.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

15.30 Jęz. rosyjski.
16.05 „Tylko Beatrycze” — dramat histor.
18.15 Filmy animowane.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Złota nuta — pr. estradowy.
22.00 24 godziny.
22.10 Sylwetki X Muzy — Wojciech Pszoniak.
22.40 Czy znacie Neubrandenburg — film dokum.
23.10 Jęz. francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.15 — Komedia TV. 15.25 — „Towarzysz general” — film radz. 17.05 — Filmy krótkometrażowe. 20.30 — „Droga” — polski serial TV. 22.00 — Film krym. 23.05 — Mistrzostwa świata w skokach narciarskich. 19.30 — Szekspir: „Wiele hałasu o nic” — teatr TV. 21.40 — Sopot 76 (Norwe-gia). Program II: 17.05 — Radz. kom. „Świat się bawi”. SOBOTA: 12.00 — Mistrzostwa świata w skokach nar-ciarskich. 15.45 — „Droga” — polski serial TV. 17.50 — Serial TV. 20.55 — Televariete. 22.25 — Teatr TV wg sztuki G. E. Lessinga. 23.40 — XI Festiwal Jazzowy „Prawa 76”. Pro-gram II: 17.20 — Angielski serial TV. 18.10 — Koncert Orkiestry Tea-tru Wielkiego w Moskwie. 19.35 — Teatr TV. 20.50 — Radz. serial TV. NIEDZIELA: 9.30 — Serial TV. 9.55 — Film kukielkowy — „Stare czeskie powieści”. 12.00 — Mistrzostwa świa-ta w skokach narciarskich. 17.20 — Satyra filmowa. 19.35 — B. Smetana: „Pocłunek” — TV inscenizacja opery. 22.25 — Lucas Cranach — film dokum. Program II: 17.20 — Filmy krótkometrażowe. 20.00 — Insceniza-cja TV. 21.50 — Filmy dokumentalne o Inkach.



18-24. II. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-rooskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III-20.IV

Wkrótce odzyskasz dobre samopo-czucie, ale z minionych, przykrych sytuacji wyciągnij wnioski, że trze-ba panować nad swoją wyobraźnią. Przed tobą jakieś terminowe prace, które, po zakończeniu, zostaną wy-soko ocenione. Nawrót starego uczucia?

BYK 21.IV-20.V

Kilka sukcesów towarzyskich i nowa, interesująca znajomość poz-woli ci pokonać zniechęcenie. W domu wiele zmian na lepsze, masz w nich spory udział. Uważaj na swoje zdrowie. Masz zielone światło dla swojej inicjatywy, powinienś je wyko-rzystać.

BLIŹNIĘTA 21.V-21.VI

Sprawy rozpoczęte pod koniec ubiegłego miesiąca doczekają się w tym tygodniu pomyślnego finału. Jeśli otrzymasz jakieś propozycje, bądź rozważny, nie mów tak bez-gruntownego ich rozważenia. W si-nansach nieżyj okres, spróbuj zagrać...

RAK 22.VI-22.VII

Wypada cię wstydić nieuzasadnio-nych wybuchów złego humoru chociaż najbliżsi zapomnieli już o przykrościach. Pod koniec tygodnia ktoś ci bardzo „dopieczę”. Uważaj, że to ci nie zaszkodzi, nie sprawiaj temu komuś satysfakcji. W sprawach serco-nych wielkie powodzenie.

LEW 23.VII-23.VIII

Coś, co ci ciąży i utrudnia działa-nie lada dzień będzie należało do przeszłości. Zerwij więc szybko z pesymizmem. Dla Luwów samotnych okres bardzo towarzyski, wiele ko-biet ma szansę trafić na swojego mężczyznę. W czwartek — okazja, niezwykle udana inwestycja domowa.

PANNA 24.VIII-23.IX

W tym tygodniu spotkasz kogoś, kto bardzo ci się spodoba. Nie lic natychmiast na wzajemność, po-trzebne poznanie. Spodziewaj się listu, po niedzieli niespodziewany wyjazd, w pracy dużo satysfakcji i jakiś niewielki zysk finansowy.

WAGA 24.IX-23.X

Nadchodzą dni pełne napięcia. Nie zadrażniaj się rozmyślaniami, działaj roztropnie. Potrzeba ci dużo energii. Wskazany jest więc wypoczynek, al-łaki autentyczny, rozluźniający. Masz ku temu warunki w domu, „przepróż” się z dawną pasją.

SKORPION 24.X-22.XI

Dzięki ostatnim pomysłom, propo-zyjom i inwestycjom ugruntujesz zaufanie otoczenia. Zrób więc krok następny (jest dobra atmosfera) — postępując w znany ci sposób od-buduj harmonię w życiu rodzinnym. Nie wymaga to wielkiego wysiłku.

STRZELEC 23.XI-21.XII

Unikaj zazdrości i podejrzliwości, bo utrudnia ci to życie, wywołuje uśmiechy znajomych. To, co nie tak dawno wydawało ci się trudne do zrealizowania, powróci w nieco zmodyfikowanej formie i szybko ze sprawą się uporaś. Pamiętaj o świecie miłej sercu osoby.

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I

Znalazłeś nową siłę do przezwycię-zania rutyny, twój „ciąg” do od-nowy jest pilnie śledzony, bo o wielu rzeczach decydujesz. W przy-jazni coś niezwykłego. Uszanuj krótkotrwałe załamanie bliskiej ci osoby, ona musi to wszystko przetrwać w sa-motności.

WODNIK 21.I-18.II

Zadaj o rozwój tej znajomości. Teraz myślisz tylko o osobistych korzyściach, ale już wkrótce zo-baczysz, że źle oceniasz sytuację, to będzie coś więcej. Dla serca — wiele rozterek, zniecierpliwienie, trochę nieufności. Dobry czas na podróż.

RYBY 19.II-20.III

Do końca tego tygodnia uda ci się zakończyć coś co trwało już stanowi-czo za długo i zaczynało ci me-czyć. Nie myśl teraz o żadnych przygodach, bo okres jest ryzykow-ny. Pozostań sobą i nie poddawaj się sile przeżyć, bo łatwo stracić głowę.

PROPONUJEMY

...dramat obyczajowy USA „ZA-SLEPIENIE”, w którym starszy żo-naty szeryf zakochuje się w pięknej młodej dziewczynie. Ta zaś ma ro-dzinke trudniącą się nielegalnym wy-robem samogonu. Dziewczyna wyko-rzystuje słabość szeryfa zmusza go do osłaniania swojej przedstępceży do rodzinie. W rolach głównych zobaczymy Gregory Pecka (obok na zdję-ciu) Tuesday Weld i Estel-ly Parson. Film reżyserował Jack Frankenhei-mer.



WYDZIAŁ Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wro-sław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kallek (Włodzimierz Kisil) (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszczyk, Stanisław Malecki, Czesław Panczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka (ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 1/4). TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260 sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 1/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placów-ki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36478

